Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Dzisiejszy numer zawiera 12 stron.

REPUBLIKA

ROK III. | ŁODZ, PIĄTEK 20 MARCA 1925 r. | NUMER POJEDYNCZY 20 GROSZY | № 78

REDAKCJA i ADMINISTRACJA, PIOTRKOWSKA 49. GODZINY PRZYJĘĆ REDAKCJI 6 — 7 POPOŁUDNIU | WYDANIE PORANNE. | TELEFONY REDAKCJI: 27-24, 36-43, 36-44. TELEFON ADMINISTRACJI 22-14.

Inaczej w Londynie, inaczej w Paryżu

Fałszywe a uporczywe informacje „Times" o pertraktacjach niemiecko-polskich. Co mówił p. Chamberlain w Izbie gmin.—Drogi tajnej dyplomacji.

Pertraktacje min. Skrzyńskiego w Paryżu są na dobrej drodze

P. Herriot będzie trzymać się obecnie w ramach ostrożności i czujności.

(Specjalna służba informacyjna „Republiki").

Londyn, 19 marca.

Dyskusja nad sprawą zapewnienia pokoju Europie nie schodzi z łamów prasy. Najbardzej sensacyjną dla Polski wiamość podaje „Times" na podstawie wiadomości z kół dyplomatycznych, że rząd niemiecki zwrócił się przed tygodniem do rządu polskiego z prośbą o rozpoczęcie rokowań nad ułożeniem nowych granic polsko - niemieckich. Na to rząd polski w odpowiedzi miał zaznaczyć, że zmuszony jest odrzucić propozycje rządu niemieckiego, zmierzające do bezpośredniego lub pośredniego naruszenia granic polskich, ustanowionych traktatem wersalskim.

Jak wiadomo, dyplomatyczne koła polskie zaprzeczają całej tej wiadomości

Kampanja antypolska prowadzona jest mimo to dalej „Manchester Guardian" donosi, że Francja chętnieby widziała, gdyby Polska z własnej inicjatywy zrezygnowała z korytarza gdańskiego. —

Chamberlain miał się podobno w Paryżu zbliżyć do stanowiska, według którego pakt gwarancyjny obejmować powinien nietylko granicę zachodnią, lecz także i grancę wschodnią, a ponieważ takie rozwiązanie sprawy przy współudziale Niemiec możliwe jest, według stanowiska angielskiego, jedynie po rewizji granicy wschodnej, więc Chamberlain trwa na stanowisku, że najprzód nastąpić musi korektura granic, a następnie dopiero może nastąpić zawarcie paktu gwarancyjnego.

Sprawą tą zainteresowała się również izba gmin. Zadano tam pod adresem Chamberlaina pytanie czy może udzielić informacji co do niemieckich propozycji, dotyczących zachodnio - europejskiego paktu bezpieczeństwa.

Chamberlain odpowiedział: „Niemieckie propozycje nie leżą jeszcze przed nami w formie takiej, żeby mogły być zakomunikowane izbie.

Pierwotne, najściślej poufnie zakomunikowane doniesienia, były tylko sondowaniem poglądów, które dotąd się ciągle rozszerzają. Zamierzamy omówić sprawę w formie ogólnej w najbliższych tygodniach. Wymiana zdań, która się dotąd odbyła, nie postąpiła jeszcze tak daleko, iżbymbył w możności podać dokładnie, jaką formę rząd niemiecki daje swoim suggestjom. Zbytnie omawianie poszczególnych punktów propozycji niemieckich mogłoby w tej chwili narazić dalszy przebieg rokowań".

Wyniki angielskiego posiedzenia gabinetowego, na którym omawiano sytuację polityczną w Europie trzymane są dotychczas w tajemnicy. W parsie objawia się jednak dziś już więcej krytycyzmu w stosunku do Niemiec, tym bardziej, iż Niemcy zaczynają wycofywać się z całej sprawy paktu.

W związku z tem przypisuje się nadzwyczajne znaczenie telegramowi, który w ostatni wtorek otrzymał ambasador angielski w Berlinie, lord D'Abernoon. Telegram ten nadszedł natychmiast po drugiej rozmowie, między Herriotem a Chamberlainem.

Francja jest wobec paktu niemieckiego nadzwyczaj podejrzliwą. Herriot mimo to miał przyrzec, że godzi się na rozejrzenie tego paktu, pod następującemi warunkami:

1. Że ma się tu do czynienia naprawdę z propozycją niemiecką, a nie z propozycją, polegającą na sugiestji angielskiej; 2. że nastąpią rokowania w zdecydowanej formie i bez żadnych zastrzeżeń, albo dodatków, poczynionych w ostatniej chwili.

3. Że lord O'Abernoon skieruje uwagę kanclerza Rzeszy na tę francusko-angielską ugodę.

Dalszy ciąg narad pomiędzy Londynem, Paryżem a Berlinem prowadzony będzie tajnie drogą dyplomacji gabinetowej. Wyjaśnienia dla izby w sprawie polityki zagranicznej złożone będą raz jeszcze przez Chamberlaine w jaśniejszej formie we wtorek.

E.S.

„Nowy atak Observera"

na granice Polski.—Papierowe bomby, które mącą spokój w Europie.

Polska Agencja Telegraficzna.

Londyn, 19 marca.

„Observer" przynosi pod tytułem „Niema bezpieczeństwa bez rewizji" artykuł wstępny, w którym nawiązując do oświadczenia Chamberlaina w Genewie, stara się przeprowadzić paralelę między aneksją Alzacji i Lotaryngji przez Niemcy w roku 1870 - 1871 i utratą jej w ostatniej wojnie oraz między podziałem Bałkanów na podstawie traktatu berlińskiego z roku 1878 i późniejszą zmianą całego tego układu w roku 1912 z jednej strony a rzekomemi zdobyczami Polski na podstawie traktatu wersalskiego z drugiej i konkluduje:

„Każdy z precedensów niedawnej historji jest ostrzeżeniem dla obecnych beneficjantów traktatu wersalskiego przed zbyt wygodną wiarą w skuteszność siły, jako środka do utrzymania tych korzyści.

Znaczna część opiera się na własnej słuszności. Wyzwolenie Polski i ustanowienie państw sukcesyjnych było w pierwszym planie celów wojennych, dla urzeczywitnieia których narody zachodnie trwoniły życie i mienic. Cały traktat jednak jest narażony na niebezpieczeństwo przez błędy i niesprawiedliwości, które zawiera. Usunięcie ich jest konieczne dla konsolidacji Europy Wschodniej. Nie ma kraju, któryby w przeszłości okazywał więcej sympatji dla Polski i aspiracji polskich, aniżeli Anglja. Rada, którą Anglja udziela dziś Polsce, ma za sobą gwarancje przyjaźni i rekomendacje oparte na doświadczenia. Polska otrzymała od traktatu wersalskiego zabójczy dar w postaci granic tak przeprowadzonych, że rozniecily one zaraz w pierwszej chwili jej odrodzenia zbiorowy i fatalny antagonizm ze strony Niemiec i Rosji. Żaden przyjaciel nie mógłby dać Polsce mądrzejszej rady, aniżeli ta, którą dawano Niemcom po roku 1871 i koncertowi europejskiemu po roku 1878.

Co mówią w Paryżu?

Nastrój optymistyczny i komplimenty pod adresem p. Skrzyńskiego.

Specjalna służba telegraficzna „Republiki".

Paryż, 19 marca

W komisji dla spraw zagranicznych Briand dał wyraz nadziei, że do września znalezione będzie w sprawie bezpieczeństwa pomyślne rozwiązanie, stanowiące coś pośredniego między punktem widzenia Francji a Anglji. Zgromadzenie Ligi narodów, zajmie się we wrześniu kwestją bezpieczeństwa.

Briand oświadczył, że uważa nietylko za możliwe, lecz także za pożądane wstąpienie Niemiec do Ligi narodów, lecz z objęciem przez niemców wszelkich zobowiązań z tego tytułu wypływających.

W związku z tem wskazał Briand na konieczność utrzymania „status quo" odnośnie do polsko - niemieckich granic. Wzmianka ta jest tym ważniejsza, iż pośredni punkt widzenia Francji i Anglji nie wydaje się nam zbyt pewny i bezpieczny.

W dzisiejszej prasie wychodzi już na wierzch silny i zasadniczy rozdźwięk między stanowiskiem Francji i Anglji w sprawie „paktu" z Niemcami. Francja stawia jako bezwzględny warunek wejście Niemiec do Ligi bez żadnych zastrzeżeń ani przywilejów. Inaczej rozmowy z Niemcami rozpocząć się nie mogą.

Dalszy rozwój sytuacji zależy od dwóch etapów: od enunciacji gabinetu angielskiego oraz od stanowiska Stresemanna jako ministra spraw zagranicznych Rzeszy.

Starania p. min. Skrzyńskiego w Paryżu są tu należycie ocenione.

Zarówno wczorajsza wizyta min. Skrzyńskiego u prezydenta republiki, dzisiejsza jego rozmowa z Herriotem, dały, jak należało się spodziewać rezultaty pozytywne.

Bezpieczeństwo granic Rzeczypospolitej, jako równowagi bezpieczeństwa francuskiego, było głównym bodaj przedmiotem rozmowy.

Wszystkie szczegóły tej sprawy wywołały żywe zainteresowanie prezydenta republiki francuskiej.

Rozmowa z Herriotem toczyła się w nastroju bardzo serdecznym. Poruszono we wszystkich szczegółach następujące trzy zagadnienia: 1) problemat bezpieczeństwa z punktu widzenia ogólnego; 2) zachowanie granic ustanowionych przez traktat wersalski; 3) sprawę propozycji niemieckich w związku z dyskusją nad zawarciem paktu wzajemnej gwarancji.

We wszystkich tych sprawach nastąpiło uzgodnienie punktów widzenia obu rządów.

We francuskiem ministerjum spraw zagranicznych oświadczono dzisiaj dziennikarzom polskim, że wizyta min. Skrzyńskiego na Quai d'Orsay wywołała jaknajlepsze wrażenie, oraz dała rezultaty, jakich należoło oczekiwać. Mówiono o polityce Herriota w sprawie bezpieczeństwa.

Gauvain pisze w „Journal des Debats". Nauczony doświadczeniem, nabytem podczas konferencji w Chequers, w Londynie i w Genewie, Herriot pragnie obecnie trzymać się w ramach osrożności i czujności. Gdyby wybrał inne stanowisko, byłby stanowczo potępiony przez parlament, którego komisje bez różnicy partji zamanifestowały ostatnio swe intencje w sposób nie pozostawiający żadnych wątpliwości.

Dzisiaj po południu min. Skrzyński przyjął na herbacie w hotelu Ritz przedstawicieli prasy francuskiej, agencji telegraficznej oraz niektórych dziennikarzy zagranicznych.

Jutro zrana odbędzie się przyjęcie prasy polskiej, a wieczorem nastąpi wyjazd do Warszawy.

Ograniczenie wolności interpelacji.

Siedmiu senatorów nie potrafi samodzielnie zimunizować skonfiskowanych artykułów dziennikarskich.

Warszawa, 19 marca.

Polska Agencja Telegraficzna.

Senacka komisja regulaminowa zajmowała się sprawą immunizacji skonfiskowanych przez sądy artykułów dziennikarskich przez zamieszczenie ich w treści interpelacji.

Po ukończonej dyskusji przyjęto następującą rezolucję do art. 54 regulaminu obrad senatu, dotyczącego wnoszenia i sposobu wykonywania rezolucji senackich.

„Interpelację, skierowane do rządu, winny być własnoręcznie podpisane przynajmniej przez 7 senatorów i zgłoszone przed otwarciem posiedzenia senatu. O przyjęciu interpelacji decyduje marszałek. W razie wątpliwości z jego strony lub też w razie odwołania się interpelantów od jego decyzji, marszałek przekazuje sprawę komisji regulaminowej. Komisja ta winna rozstrzygnąć o przyjęciu interpelacji na posiedzeniu tajnem przed najbliższem posiedzeniem senatu.

Czesi w strachu o własną skórę

nie zapominają bynajmniej o tem, by przypiąć Polsce, gdzie można, łatkę.

Oryginalne i tendencyjne informacje praskiej półurzędówki.—„W Paryżu szukają tylko formuły, by uspokoić Polskę“.—Własne kłopoty ze Słowaczyzną.—Czesi chcą zrewidować swe granice z Węgrami.

(Specjalna służba telegraficzna „Republiki“).

Praga, 19 marca.

Specjalna służba telegraficzna „Republiki".

Organ półoficjalny rady ministrów „Venkov" w artykule wstępnym, omawiając kwestje, związane z paktem genewskim daje do zrozumienia, iż wielkie mocarstwa zachodnie zrezygnowały już z Ligi narodów, jako z terenu, na którym mogą powstawać wielkie decyzje w polityce międzynarodowej. Na przyszłość będą one przedsiębrane w drodze dawnej polityki gabinetowej. Zdaniem dziennika, do Ligi wchodzi zbyt wielka ilość państw drobnych, posiadających interesy nie powszechne, ale partykularne i te właśnie interesy są przeszkodą na drodze do osiągnięcia ogólnego porozumienia w Europie. Jest rzeczą widoczną, iż organ czeski ma tu na myśli Polskę i tendencyjnie zdaje się sugerować myśl, jakobyśmy byli przeszkodą na drodze do pokoju europejskiego. Nie zaszkodziłoby, abyśmy zapamiętali „braciom-słowianom" tego rodzaju stanowisko, polegające na podstawianiu nam nogi w decydujących chwilach. Przy okazji „Venkov" zaznacza, iż objekcje niemieckie co do granic wschodnich nie odnoszą się do Czechosłowacji, ale wyłącznie do Polski w kwestji korytarza gdańskiego i G. Śląska. „Venkov" twierdzi, iż w kołach prywatnych w Genewie uważane jest za rzecz pewną, że traktat gwarancyjny będzie zawarty, a obecne rokowania w Paryżu dotyczyły jedynie wynalezienia formuły, któraby mogła uspokoić Polskę.

„Se non e vero, e ben wovalo — jeśli nie jest to prawdą, to jest dobrze zmyślone — możnaby odpowiedzieć na twierdzenie „Venkova", którego słowa są w każdym razie nie miarą faktów ale pobożnych życzeń tego typowo antypolskiego organu w Pradze czeskiej. P.

Czesi „z dobrej woli“ ofiarują Węgrom możliwość rewizji granic.

Specjalna służba telegraficzna „Republiki"

Cieszyn, 19 marca.

Preszburski „Slovak" stwierdza, że Wacław Klofacz, prezes stronnictwa czeskich socjalistów narodowych, mąż zaufania Benesza, w rozmowie z dziennikarzem budapeszteńskiego „Pesti Naplo" oświadczyć miał między innemi: „Jest przekonaniem mojem, że kwestja rewizji granic, tam, gdzie mieszkają przeważnie węgrzy, jest z naszej strony możliwą i że może zostać łatwo rozstrzygniętą między dwu państwami demokratycznemi. Ma to również znaczenie na wypadek pertraktacji Węgier z republiką naszą. W tem mojem przekonaniu nie jestem izolowany u siebie w domu, tego bowiem zdania są i wielcy dygnitarze republiki Czesko-słowackiej".

Wszystko to dowodzi, że żywot małej ententy przeciw Węgrom ma się ku schyłkowi.

Separacja Słowaczyzny od Czech.

Alarmy prasy czeskiej.—„Z Czechami trudno mówić o zgodzie“. — Milczenie słowaków o Massaryku. — Słowacy idą wraz z węgrami.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu"

Praga, 19 marca.

Prasa czeska przynosi ze Słowaczyzny coraz bardziej niepokojące czechów wiadomości. Zapawiada bowiem mobilizację gimnastycznego towarzystwa słowackiego „Orła" przeciwko czechom. Główny sekretarz słowackiego stronnictwa ludowego ks. Hlinki, Paweł Machaczek przemawiał przed kilku dniami na zgromadzeniu w Malackach, gdzie wykazywał, że dojdzie do separacji Słowaczyzny od Czech, gdyż z czechami trudno mówić o zgodzie, tem mniej, o jakiejś współpracy. Podobnie przemawiali różni mówcy słowaccy na wiecach w Senicy, Trnawie, Hlohowcu i t. d.

Do tego na 19 i 20 marca zwołany został kongres katolickiej młodzieży słowackiej do Piszczan, w którym wezmą udział wszyscy wybitniejsi działacze ze słowackiego stronnictwa ludowego. Jest to rzekomo — według prasy czeskiej zapowiedzią, że coś się gotuje na Słowaczyźnie przeciwko Czechom.

„Narodni Oswobodzeni" wzywa więc całą opinję czeską bez różnicy poglądów partyjnych, by wystąpienie słowackie nie znalazło jej nieprzygotowaną.

W dzień 75 urodzin Masaryka — pisze pismo powyższe — prasa ludowo-słowacka nie wspomniała o nim ani jednem słowem, natomiast zaraz w następny dzień wystąpiła z tendencyjnymi cytatami z prac jego, nazywając go największym wrogiem kościoła.

Są prócz tego jeszcze inne, liczne objawy i wydarzenia, które jasno świadczą o tem, że **słowackie stronnictwo ludowe w najściślejszych sojuszu ze stronnictwami madziarskiemi przygotowuje się do generalnego ataku nawet choćby przeciw samemu państwu czeskosłowackiemu**". Pismo zaleca ze swej strony, by w podobny sposób „zmobilizowano" przeciwko słowakom i „Sokoła" czeskiego, któremu powinna przychodzić z pomocą nietylko żandarmerja, lecz również i armja czeska. „Ostrożność bowiem każe poczynić wszystkie potrzebne zarządzenia. **Słowaczyzna jest ziemią wszelkich możliwości**".

Gęsiej skóry dostali już czesi, a przecież chodzi tu tylko o rzekomą „mobilizację" towarzystwa gimnastycznego.

P. Thugutt zostaje w rządzie.

Czy nie przypieczętuje tym on swej karjery politycznej?

(Specjalna służba informacyjna „Republiki“).

Warsz. koresp. „Republiki" telef.:

Wczoraj o godz. 3.30 popołudniu odbyła się w prezydjum rady ministrów konferencja między premjerem Grabskim i wicepremjerem Thuguttem w sprawie zażegnania częściowej burzy w szklance rządowej.

Znaleziono oczywiście podstawę do uzgodnienia poglądów, a podstawą tą ma być komitet ministerjalny do spraw województw kresowych, który będzie się składał z pana Thugutta oraz ministrów: spraw wewnętrznych, reform rolnych, oświaty i ewentualnie ministra spraw wojskowych i min. spraw zagranicznych. Przewodniczącym będzie oczywiście p. Thugutt.

Całokształt spraw ma być jeszcze przedmiotem obrad komitetu politycznego rady ministrów.

Wicepremjer Thugutt interpelowany w tej sprawie w kuluarach sejmowych oświadczył, że co do organizacji kompetencji tworzonego komitetu istnieje projekt premjera Grabskiego.

P. Thugutt nie wygotował kontrprojektu, a jedynie poczynił swe uwagi na marginesie oraz zastrzegł się przytem, że uważa sobotę za najpóźniejszy termin definitywnego załatwienia sprawy.

W ten sposób p. Thugutt likwiduje swą chwilową energię, a jednocześnie przypieczętował w pewnym sensie długi czas swą karjerę polityczną.

I żeby chociaż wzamian mógł zmienić te gorzkie żale, które niedawno ujął lapidarnem powiedzeniem: „Tytuł wielki, a władzy żadnej".

Strumyk reform kresowych nie zabierze po tym kompromisie siły, ani nie nie rozszerzy swego suchotniczego łożyska. Co gorsze, że nominacja p. Stanisława Grabskiego została również zdecydowana, uzyskano bowiem zgodę odżyłego do dalszych konferencji wicepremjera.

KOMUNIKAT PÓŁOFICJALNY.

Polska Agencja Telegraficzna.

Warszawa, 19 marca.

Prasie zakomunikowano dzisiaj półoficjalnie. Pan prezes rady ministrów odbył dziś po południu dłuższą konferencję z p. ministrem Thuguttem w związku z projektem powołania przy radzie ministrów komitetu do spraw województw wschodnich, na której to konferencji nastąpiło zasadnicze uzgodnienie poglądów. Bliższe szczegóły organizacyjne i wykonawcze zostaną opracowane i ogłoszone w dniach najbliższych.

Olbrzymi dar polski.

dla uniwersytetu w Jerozolimie.

Warsz. kor. „Republiki" telefonuje:

Ministerstwo spraw zagranicznych wysyła na otwarcie uniwersytetu hebrajskiego w Jerozolimie dar w postaci księgozbioru składającego się z 90 tysięcy książek hebrajskich.

Księgozbiór ten zawiezie do Palestyny specjalny delegat polskiego ministerstwa spraw zagranicznych.

Z igły — widły

robi prasa warszawska, pisząc o rozłamie w „Wyzwoleniu“.

Chodzi o animozje osobistą, a skończy się na secesji kilku posłów.

Warsz. koresp. „Republiki" telef.:

Konflikt w łonie „Wyzwolenia" znajduje się w chwilowym zawieszeniu. Plenum klubu ma zająć się tą sprawą dopiero we wtorek.

Władze stronnictwa żywią nadzieję, że do tego czasu zupa wystygnie, namiętności się ułożą i wszystko wróci do normalnych stosunków.

Wedle wiadomości z kół oficjalnych przyczyną tych nieporozumień był prawdopodobnie wniosek o wywłaszczeniu ziemi bez wykupu.

Grupa posła Dąbskiego nie chce się na to zgodzić, gdyż uważa wniosek ten za zbyt radykalny, zatrącający o metody wschodnie.

Trudno nie dopatrywać się z tej przyczyny zwyczajnego pretekstu.

Posłowie grupy Dąbskiego mają dość wyrozumienia politycznego i gospodarczego, aby wiedzieć, że obojętnym jest, czy postanowiony będzie wykup ziemi, czy też wywłaszczenie bez odszkodowania, bowiem początku realizacji reformy rolnej obecny sejm się nie doczeka.

I rzeczywiście, jak słychać istotnym źródło fermentu tkwi w animozjach osobistych. Dlatego właśnie uzasadniona jest nadzieja, że uda się całkowicie sprawę zlikwidować bez wstrząsów w „Wyzwoleniu".

Wszelkie pogłoski puszczane przez prasę warszawską, a szczególnie stojącej przy rządzie o widocznym rozłamie w tym stronnictwie są niesłychanie wyolbrzymione. W najgorszym razie cała sprawa skończyć się może secesją 4 lub 5 posłów.

Nowe przesilenie w Prusiech.

Premjer dr. Marx ponownie zrzekł się swej misji.

Berlin, 19 marca.

Polska Agencia Telegraficzna.

Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu pruskiego przewodniczący odczytał list wybranego niedawno ponownie na stanowisko premjera pruskiego Marksa, który w piśmie tem oświadcza, że zrzeka się swej misji, ponieważ starania jego o utworzenie gabinetu nie odniosły skutku.

Jutro zbiera się konwent senjorów w celu wyznaczenia daty nowych wyborów prezydenta ministrów. Stronnictwa prawicowe usiłowały już dzisiaj przeforsować przeprowadzenie nowych wyborów. Manewr ten udaremniła lewica, opuszczając salę.

Dzienniki donoszą z kół sejmowych, że wobec niemożności uzyskania trwałej większości dla gabinetu lewicowego stronnictwa zapewne zgodzą się na utworzenie gabinetu urzędniczego, który by objął rządy aż do chwili wyboru prezydenta Rzeszy. Wybór ten bowiem przyniesie ważną wskazówkę o nastroju panującym wśród wyborców i pozwoli stronnictwom ustalić dalsze stanowisko w sprawie ewentualnego rozwiązania sejmu pruskiego i przeprowadzenia nowych wyborów.

Nr. 78. REPUBLIKA 20 marca 1925

Blok radykalno-mieszczański.

Ostatni kongres „Wyzwolenia" i rozdźwięki, jakie zapanowały w klubie parlamentarnym tego stronnictwa, naraziły je na poważne wstrząsy i nadwyrężyły mocno jego spoistość.

Wczoraj mówiono zupełnie wyraźnie o rozłamie jako o fakcie dokonanym, a prasa wrogo usposobiona twierdziła nawet, że partja rozpadnie się aż na cztery części. Oczywiście trudno jest wierzyć wszystkim pogłoskom, które się tworzą w plotkarskiej atmosferze kuluarów sejmowych, tembardziej, że „Wyzwolenie" już oddawna kawałkowane przez nieprzyjaciół partyjnych, mimo wszystko stale wzrastało w siłę i powiększało swój stan posiadania w izbie. Obecnie jednak sytuacja w tem stronnictwie jest zupełnie inna i stoi ona w ścisłym związku z przeobrażeniami w rządzie i zachwianą pozycją gabinetu p. Grabskiego.

Naczelnem zagadnieniem polityki wewnętrznej, wokół którego obraca się dzisiaj sprawa „być albo nie być" obecnego gabinetu i od którego wogóle zależy charakter rządów w Polsce, jest podanie się do dymisji ministra i wicepremjera Thugutta.

Kto pamięta chwilę w sierpniu ub. r. gdy p. Thugutt, znajdując się już na stopniach do fotela premjera, zmuszony był zrezygnować z tego stanowiska, wystąpił z „Wyzwolenia" i wyjechał zagranicę, — ten będzie miał w pewnym względzie rozwiązanie jego dzisiejszych posunięć. Nawet największego laika musi uderzyć fakt, że p. Thugutt, który od 17 listopada 1924 roku czyli okrągłych 4 miesiące pozostawał w rządzie p. Grabskiego, nie zdradzając ani wybitnych tendencji opozycyjnych, ani tembardziej chęci usunięcia się z gabinetu, naraz zdecydował się na ten stanowczy krok i wręczył podanie o dymisję, dymisję, która dziwnym trafem... zbiegła się z kongresem „Wyzwolenia" w Warszawie.

Jednak na kongresie o byłym przewódcy i ongiś sztandarowym mężu stronnictwa było zupełnie głucho. Dopiero teraz, gdy tarcia wewnętrzne doszły w „Wyzwoleniu" do niebywałego natężenia i gdy zaczęto rzucać nazwiska malkontentów i secesjonistów, nazwisko p. Thugutta wypłynęło na powierzchnię i zaczęło go znowu brać pod uwagę w kombinacjach partyjnych.

Mianowicie, powstała obecnie możliwość wystąpienia z klubu „Wyzwolenia" kilku posłów i senatorów, którzy następnie mieliby utworzyć osobne ugrupowanie — blok radykalno - mieszczański. Jako członków tego nowego stronnictwa wymieniają posłów Łypacewicza, Śmiarowskiego, Bardla, dr. Barańskiego, Chomińskiego, oraz senatorów Dobruckiego, Krzyżanowskiego i Wysloucha, do których przyłączyłby się również p. Thugutt. Że projekt ten jest realny i że posiada on pewne szanse urzeczywistnienia dowodzi najlepiej artykuł posła Mieczysława Niedziałkowskiego we wczorajszym „Robotniku", którzy ze zrozumiałych względów występuje przeciwko blokowi radykalnemu, jako opartem nie na masach, lecz na nielicznej stosunkowo inteligencji polskiej.

„W ustroju demokratycznym — pisze socjalistyczny poseł — opartym o głosowanie powszechne, blok taki nie może odegrać, narazie przynajmniej, żadnej bezpośrednio - czynnej roli politycznej".

Jednakże obecny skład klubu „Wyzwolenia" mówi zupełnie co innego. Już nie od dzisiaj dostrzega się rozliczność żywiołów, które zbiegły się w tem stronnictwie; przedewszystkiem uderza tam obecność posłów **par excellence** mieszczańskich, którzy jedynie dzięki przypadkowi, a raczej z powodu braku własnego zdrowego ośrodka radykalizmu polskiego, zasiedli obok chłopów bezrolnych lub małorolnych, nie posiadających z nimi nic wspólnego, a częstokroć nawet o interesach wprost sprzecznych. To też selekcja „Wyzwolenia" musi kiedyś nastąpić, muszą z niego się usunąć ci radykałowie mieszczańscy, którzy w przyszłości gdy dojdzie do większego uprzemysłowienia Polski, odegrają rolę angielskich liberałów, francuskich radykałów lub rosyjskich kadetów.

Czy nowe stronnictwo powstanie już dzisiaj, czy dopiero jutro, to trudno przewidzieć; trudno również powiedzieć, kiedy są bardziej pożądane jego narodziny.

Poseł Niedziałkowski uważa, że wszelkie próby utworzenia, na większą skalę zakrojonego stronnictwa politycznego mieszczańskich radykałów, są z góry skazane na niepowodzenie, na dowód czego wskazuje jako przykład upadek wszystkich wysiłków w tym kierunku, począwszy od t. zw. „pozytywizmu warszawskiego, a skończywszy na ostatniej Unji narodowo - państwowej, powstałej przed wyborami do sejmu, „która przegrała z kretesem kampanję głosowania powszechnego".

Zapomina jednak p. poseł, że od owego czasu wiele się zmieniło, a przedewszystkiem, że owa sławna D. U. P. nie była bynajmniej wyrazem radykalizmu polskiego, lecz jakiemś ad hoc stworzonym zlepkiem, nie wyłączając wielkich przemysłowców i bogatych kupców!

Mimo wszystko, co twierdzi pepesowski poseł, Polska odczuwa właśnie brak tego elementu mieszczańskiego, który musi odegrać swą historyczną rolę w życiu naszego kraju, gdzie ścierają się interesy krańcowo - sprzeczne, co też powoduje chroniczny stan zapalny w sejmie i rządzie, wyrażający się w ciągłych przesileniach i rekonstrukcjach.

Postęp i radykalizm mieszczański jest zupełnie odsunięty od udziału w kierownictwie państwem, a te nieliczne jednostki, które się tam dostały, zawdzięczają swą obecność przystąpienia do jednego z potężnych stronnictw włościańskich lub do partji robotniczych. Jest to jednak objaw zupełnie nienormalny i powoduje właśnie rozłamy wewnątrz stronnictw, jako skutek sprzecznych interesów rdzenia z jego mieszkańskiemi naleciałościami. To też jeśli p. Thugutt, po swych rozczarowaniach w stronnictwie i po rozczarowaniach w rządzie, będzie chciał stanąć do realnej pracy i podejmie inicjatywę utworzenia politycznego ośrodka radykalno - mieszczańskiego, to należy tylko poprzeć i przyklasnąć jego zamiarom,

Jan Urbach.

Zięć Poincaré'go oskarżony o morderstwo

Leon Daudet oskarża dyrektora policji, Marliera, o zabójstwo syna jego, Filipa Daudeta.

(Specjalna służba korespondencyjna „Republiki").

Paryż, 15 marca.

Stolica Francji ma znowu nielada sensację. **Paryżanie straciliby humor, gdyby nie mieli od czasu do czasu krwawych wizji, mordów i skandalów politycznych lub towarzyskich.** A życie musi się starać o wciąż nowy żer dla swej menażerji, bowiem ci **nadsekwańscy obywatele nie potrafią długo się zatrzymywać nad jednym epizodem.**

Początkowo każdy wypadek wzbudza zainteresowanie, które zdaje się wróżyć mu wielomiesięczny żywot. Przechodzi jednak kilka dni, gorączka osiąga punkt kulminacyjny, poczem **następuje zobojętnienie i pożądliwe wyczekiwanie nowego ewenementu.**

Są jednak sprawy, których rozwój biegnie linją falistą. Oto sprawa taka jest u szczytu, absorbuje umysły wszystkich obywateli, epatuje całą stolicę, od przekupki w halach i szófera z taksometru do dyrektora banku i szefa departamentu; potem nagle barometr spada, strumień napięcia staje się płytkiem bagienkiem, by po pewnym czasie znowu przykuć do siebie uwagę metropolji świata.

Takie właśnie **koleje przechodziła głośna tragedja w domu Daudetów.** Mie siącami trzymała ona w napięciu nerwy paryżan i właściwie do dnia dzisiejszego nie została wyświetlona. Warto przy okazji przypomnieć **rozwój tej tajemniczej, a ponurej tragedji.**

Leon Daudet jest, jak wiadomo, słynnym wydawcą szowinistycznego dziennika „Action Francaise"; przywódcą francuskich reakcjonistów. Człowiek ten jednak **miał nieszczęście być ojcem piętnastoletniego chłopca, którego kochał nad życie,** jak się zwykle kocha dziecko, gdy się czuje, że jego dusza wyślizguje się z pod wpływów rodzica. **Chłopiec ten natomiast nienawidził ojca którego konserwatyzm palił go, jak piętno hańby.** Młodzieniec ten uważał się za człowieka nowej, lepszej generacji.

Pewnego dnia, a było to **w grudniu 1923 roku, młody Filip Daudet zniknął. Następnie znaleziono jego trupa.** A po upływie 24 godzin od tej chwili Paryż miał swą tradycyjną aferę skandaliczną „Liberte", główny organ francuskiej lewicy, oświadczył, że **Filip popełnił samobójstwo.**

Leon Daudet, ojciec ofiary, śmiertelny wróg partji lewicowych, wydrukował w swojej **„Action Francaise" płomienny artykuł pod tytułem. „Zamordowano go"!** Podniósł on oskarżenie przeciwko nieznanym sprawcom, polecił wszcząć szczegółowe poszukiwania, zaangażował z tuzin najsławniejszych paryskich detektywów. Wreszcie udało mu się stwierdzić **po nad wszelką wątpliwość, że Filip przebywał najpierw trzy dni i trzy noce poza domem rodzicielskim, a następnie został zastrzelony w dorożce samochodowej.**

Te wyniki śledztwa dały wprawdzie pewne punkty oparcia, ale sprawca pozostał nadal w ukryciu.

Leon Daudet nie przerwał swych syzyfowych zabiegów. Dla niego los syna był jednoznaczny z losem jego najgłębszych przekonań. Poprzysiągł więc sobie, że **nie ustanie w walce, dopóki nie zaprowadzi na szafot mordercy, który według jego mniemania, mógł się znajdować jedynie w obozie lewicy.**

Postawił w stan oskarżenia **piękną paryską anarchistkę Germaine Berton, o której wiadomem było, że ubóstwiała bezgranicznie młodego Daudeta.** Oskarżył ją, że uwiodła chłopca i doprowadziła go do popełnienia samobójstwa, a może nawet własnoręcznie zamordowała. **Germaine zaaresztowano. Po kilku tygodniach sąd uniewinnił ją.** I oto nastąpiła druga część tragedji.

Zaledwie zwolniono ją z więzienia, **Germaine udała się do redakcji „Action Francaise" i zastrzeliła redaktora, który jej otworzył drzwi od gabinetu, sądząc, iż ma przed sobą Leona Daudeta.** Kula, przeznaczona dla przywódcy szowinistów, trafiła jego zastępcę, biednego starego Plateu. Nastąpił **drugi proces Berton,** w którym oskarżona, tak samo jak pani Caillaux **odniosła zwycięstwo nad ławą przysięgłych, wynosząc z sądu wyrok uniewinniający.** Ale tragedja młodego Daudeta wciąż była okryta nieprzejrzaną mgłą tajemnicy.

Już od kilku tygodni szeptano sobie w konserwatywnych kołach francuskich, **że Leon Daudet niezmordowanie zbiera materiały szykując się do zadania swym przeciwnikom śmiertelnego ciosu,** Tym razem zamierza, on, jak mówiono, uczynić odpowiedzialną za śmierć swego syna nie osobę, ale całą partję, **chce pociągnąć przed kratki sądowe połowę Francji.**

W „Action Francaise" już od dłuższego czasu ukazywały się mgliste notatki, z których jednak wynikało, że **policja świadomie sabotuje śledztwo w sprawie Filipa Daudeta,** że w Paryżu mieszka wielu ludzi, którzy wiedzą więcej, niż odważyliby się kiedykolwiek powiedzieć, wreszcie **że napewno nadejdzie dzień, w którym uda się zdemaskować winowajców, znajdujących się wszędzie, wśród urzędników, w ministerstwach, między deputowanymi, wśród przemysłowców, słowem w całej Francji.**

Aż wreszcie wielka sensacja dojrzała. Naskutek niezmordowanych poczynań Leona Daudeta **został dzisiaj postawiony w stan oskarżenia dyrektor policji bezpieczeństwa, Marlier, zięć Poincarego.** Oskarżono go o uprowadzenie młodego Daudeta i współdziałanie przy zgładzeniu chłopca ze świata. Jeśli ojcu, zamordowanego młodzieńca uda się przeprowadzić dowód prawdy, to oskarżony powędruje do więzienia na długie lata. Trzeba przytem pamiętać, że Marlier jest zięciem Poincarego. A Poincare **jest jednym z tych ludzi, których zniszczenie stary Daudet uważa za cel swego życia.**

Nowy zwrot w sprawie zamordowania Filipa Daudeta pochłania dziś uwagę całego Paryża. Rzeczywiście trudno o lepszy żer dla żądnego sensacji mieszczaństwa. Przecież **sprawa ma jednocześnie tło erotyczne, społeczne, i polityczne,** a pozatem jej dotychczasowe etapy pozwalają się spodziewać naprawdę niepowszednich dreszczów.

J. A.

Zakwaterowanie wojska.

Podatek i fundusz kwaterunkowy.

Warszawa, 18 marca.

Sejmowe połączone komisje wojskowa i prawnicza obradowały nad poprawkami senatu do projektu ustawy o zakwaterowaniu wojska.

Przyjęto dalsze artykuły od 35 do końca, z wyjątkiem przepisów o funduszu kwaterunkowym w myśl wniosków senatu z małemi poprawkami.

Przystąpiono do art. o podatku kwaterunkowym i funduszu kwaterunkowem przyjęto 2 artykuły traktujących o tych kwestjach. Na tem odroczono obrady do następnego posiedzenia.

Nouveautés de la saison.

Co przynosí paryska moda wiosenna.

(Specjalna służba korespondencyjna „Republiki").

Paryż w marcu.

Królowa moda współdziała w tym roku z uroczą boginką Florą i wślad za jej pendzlem ubarwiła jej kolorami swą paletę. Na czele jej stoi herold wiosny— kolor zielony, we wszystkich odcieniach od koloru migdału i rezedy aż do szmaragdu, przyczym kolory pastelowe stosuje się do kostjumów i długich redingote na ulicę, kolory mocniejsze i intensywniejsze są reprezentowane przez toalety wieczorowe i balowe. Nie utracił również i na wziętości kolor czerwony, ktory również panoszy się we wszelkich odcieniach, a więc od koloru czerwonego maku poprzez miedziano i żółto czerwony aż do delikatnych odcieni łososiowych i koralowych. Niemal narówni z wyżej wymienionemi kolorami, faworyzuje się i kolor lila. Na ulicy wciąż jeszcze nosi się wszelki odcień kolor blige i szary. Przybrania i wyszycia metalowe wciąż jeszcze nie schodzą z żakietów i długich pół-luźnych palt. Kombinacje toalet w trzech lub dwuch kolorach są bardzo przez modę faworyzowane i **wyrafinowane połączenia barw są właściwą nouveaute de la saison.**

Fason sukien pozostał niezmieniony. Linja stanu wciąż jest wydłużona, a uczyniona próba podniesienia jej napotkała na wielojęzyczny protest. Suknie wciąż jeszcze zdobione są kołnierzykami z argandi lub muślinu, przyczem nieraz używa się do zestawienia kołnierzyka dwu kolorów lub haftuje się jego brzeg kolorowym wyszyciem. Panuje wciąż jeszcze zasada małego kołnierzyka chłopczyńskiego — bubiekragen.

Największa rozmaitość panuje w dziedzinie rękawów. Są one albo zupełnie długie i obcisłe, przyczym na dole przybiera się je jasnemi mankietami koronkowemi, mogą być zupełnie króciutkie i bez żadnej dekoracji, lub mogą nie istnieć wogóle przy sukniach wieczornych. Przy paltach i żakietach rękaw jest obcisły u góry a rozszerza się cokolwiek ku dołowi. Ulubionem przybieraniem sukni jest żabot koronkowy, który opada prawie do połowy sukni, przyczym pozostała połowa jest wciąż jeszcze bardzo krótka i wąska, pozwalając swobodnie rozwijać się przemysłowi pończoszniczemu w dziedzinie którego dzięki protektoratowi mody nieprędko nastąpi stagnacja. Różnokolorowe naszyjniki, amulety i t. p. ozdoby wykończają prostą w pomyśle i naogół skromną toaletę.

Nowe materjały.

Nowe materjały są drogie, lecz bardzo ładne. Napotyka się między innemi zlekka błyszczącą alpagę, mieszaną z wełną lub jedwabiem. Na „kazaki" wciąż używane materjały bogato haftowane. Haft ten bardzo pomysłowy i często oryginalny w motywach i deseniach stosuje się nietylko do przeróżnego rodzaju crepes ale i do materjałów wełnianych. Przedstawiają te wzory nieraz całe łąki kwitnące, na których nie zapomina się o żadnym kwiatku i ptaszku przelatującym. Z tego samego materjału układa się cieniutko plisowane fartuszki, falbanki i fryzki.

Na suknie te nosi się krótsze nieco półłużne płaszczyki, które zlekka tylko maskują figurę.

Długi „kazak" do krótkiej spódniczki jest wciąż jeszcze popularnym strojem. Jest on alba tego samego koloru co spódniczka, lecz przybrany kamizelką w kraty lub rodzajem męskiego półkoszulka cieniutko plisowanego. Kamizelki koronkowe do jedwabnych prostych sukienek są ulubionem przybraniem. Szkockie sukienki jedwabne lub wełniane nosi się również pod płaszczykami letniemi, które stosują zwykle podszewkę do koloru i desenia sukni.

Oryginalne wrażenie wywołują kapiszony, noszone na luźnych paltach płaszczykach i capes.

Moda wiosenna nie będzie naogół powodem do łez i westchnień. Jest nader swobodna i urozmaicona, nie wnosi ze sobą żadnych sztywnych i koniecznych reguł. Spódniczka może być nieco krótsza z przodu lub z tyłu, nikt jej tego nie weźmie za złe. Jedyną cechą wspólną tej swobolnej spódniczki z egzemplarzami starszej generacji są wszyte lub naszyte kieszenie, do których jednakże nie zmieszczą się klucze gorliwej gosposi, lecz jedynie jej dwa cienkie paluszki.

L.

Co należy czynić, żeby schudnąć.

Modne są figury płaskie, jak deska do prasowania. — Należy wystrzegać się tłuszczu, cukru i potraw mącznych. — Sport, masaże i gimnastyka, odpowiednio stosowane, są najlepszą kuracją odtłuszczającą.

Smukłość jest tendencją naszych czasów. Ale niestety! gorset został zaniedbany i kształty rozlały się. Potępiony gorset — o umarłych należy dobrze mówić — posiadał zdolność ukrywania. Obecne dessous kobiece nic nie ukrywa. Czas żąda również od kobiet — odwagi ujawnienia się. Co należy więc porodzić pełniutkim i okrągłym. „Never say die!" Nie zwątpiaj nigdy! mówi anglik (nawet o ile waży 100 kilo.). Angielska miss już oddawna proteguje długą wysmukłość, wyprzedziła ona modę, która niedawno dopiero wydała werdykt uznający tylko figury płaskie, jak deseczki do prasowania.

Do werdyktu moda dodaje receptę: **pić harbatę, zrana, popołudniu i wieczorem, bez mleka, zato z cytryną, odżywiać się mięsem wołowym lub baranim.**

Pytanie — wołowym, czy baranim? ma wielkie znaczenie w Anglji. Nie odróżnia się tam pytań żołądkowych. Cała konkurencja wioślarska między Combridge — a Oksfordem — jest walką — przyjacieli kotletów baranich z wielbicielami befsztyków wołowych.

Obecnie nasze damy zajmują się również zagadnieniami żołądkowemi, ale tylko ze względu na próżność kobiecą. Chciałyby schudnąć — stosują więc dietę, — ale miło jest posiedzeć w cukierni, jeść krem łyżeczką pić kawz z tortem, — i konsumować przez cały dzień czekoladki i pralinki — w międzyczasie więc między jednym, a drugim daniem djetycznym, — osładzają sobie życie. A potem dziwią się, że djeta nie skutkuje.

Tegoroczna zima — bez mrozów, bez zimowych sportów, bez słońca, które wyciąga leniuchów z domu, — jest nieszczęściem dla okrąglutkich dam.

W dzień pani leży na kozetce lub huśta się na fotelu, wieczorem siedzi w teatrze, słucha radja lub gra w mahjonga; czasem zaś, dla odmiany, idzie z wizytą i przez parę godzin je ciasta, cukry, konfitury i orzechy. A kto chce używać, musi opłacić to linją swej sylwetki.

Ostatnio jednak większość kobiet dąży całą siłą do smukłej sylwetki. — Często jednak biorą się do tego niezręcznie, tak, że chudnąc — tracą zdrowie.

Przedewszystkiem należy wziąć pod uwagę, że otyłość może być wynikiem rozmaitych niedomagań np. choroby gruczołu tarczowego, — wówczas djeta naturalnie nic nie pomaga. W wypadkach kiedy widać, że otyłość pochodzi ze spożywania nieodpowiednich potraw **należy przedewszystkiem wystrzegać się — tłuszczu, cukru i potraw mącznych.** Głodnym nie należy być nigdy, trzeba tylko umiejętnie zestawić sobie djetę, która winna całkowicie zaspokoić głód. Uczucia częstego głodu należy tak samo unikać, jak nagłego chudnięcia — ponieważ i pierwsze i drugie — wzbudzają i zwiększają nerwowość.

Pozatem szybka strata wagi może spowodować znaczne zaburzenia żołądkowe i kiszkowe. **Po za odpowiednią djetą zaleca się dużo ruchu, najlepiej w formie sportu, przyczem najskuteczniejszy jest ruch w górach.** Jednak nie należy się forsować. Często przeceniana jest skuteczność masaży, nie należy się po nich spodziewać utraty tłuszczu.

Wystrzegać się trzeba patentowanych środków medycznych, specjalnie gdy się nie zna ich wartości i składu chemicznego.

Większa część tych środków zawiera w sobie wydzieliny gruczołu tarczowego. Substancja ta w samej rzeczy powoduje chudnięcie, ale w niektórych wypadkach skutki użycia jej są bardzo szkodliwe. Kurację za pomocą rozmaitych preparatów medycznych można przeprowadzać tylko po uprzednim porozumieniu się z doktorem i pod kontrolą lekarską. — Zawsze należy bowiem brać pod uwagę indywidualny wypadek. Na schudnięcie istnieją pewne zasadnicze przepisy, ale niema, i nie należy tworzyć — szematu. — Jedno zasadnicze prawo obowiązuje wszelkie takie zabiegi, jest to ciągłość. Jak potrzebna jest ciągłość w zabiegach, widzimy po każdej przerwanej kuracji. Po części, wpływ kuracji po jakimś badzie, po kilku miesiącach znika, o ile dana pacjentka spożywa dary Boże bez wyboru i za wiele spoczywa w spokoju. Każda kuracja wymaga pewnego poparcia ze strony pacjentki.

Po masażu np. nie należy odpoczywać i spożywać śniadania w łóżku, wprost przeciwnie trzeba momentalnie skoczyć na równe nogi i pójść na spacer.

Gimnastyka jest bardzo polecona, choć nie należy się po niej za wiele spodziewać. **Gimnastykować się winna kobieta nawet przedtem, nim zamieni się w kulę tłuszczu.** Pożądane są ćwiczenia gimnastyczne już dla najmłodszych dzieci, — gimnastyka przeszkadza otłuszczeniu. Naturalnie należy przystosować system, sposób i czas trwania ćwiczeń do danej jednostki; dobrze jest poradzić się przedtem lekarza.

Na zakończenie polecić można bardzo miły środek leczniczy: taniec. Jest on zarówno dobrym, a może i lepszym środkiem, niż gimnastyka. Ale nie wiem czy nie przestanie być miły, gdy stanie się środkiem kuracyjnym.

Car Cyryl przed sądem.

Car Wszechrosji — dziś raczej z bajki, niż z prawdziwego zdarzenia — Cyryl, syn Włodzimierza, został pozwany przed sąd i to przez wiernego do niedawna poddanego swojego, niejakiego Sniesarewa, bojownika carosławia na łamach „Nowego Wremia".

Poszło o marną mamonę, o drobnostkę.

Sniesarew twierdzi, że Cyryl Włodzimierzowicz powierzył mu misję popierania swojej kandydatury do tronu przeciwko innym współzawodnikom, a nie chcąc sam trudzić się pieniężną stroną tej sprawy, zobowiązał się zwrócić koszta elekcji wiernemu słudze. Pan Sniesarew nie śmiał prosić o żaden skrypt, gdzieby czarno na białem spisane zostało takie zobowiązanie. Zaufał słowu cesarskiemu. A koszta wyniosły 10 tysięcy marek złotych.

Tymczasem Cyryl, istotnie proklamowany na emigracji carem, odmówił wyrównania rachunku. Z konfuzją opuścił p. Sniesarew Koburg, gdzie mieszka car. Złość go ogarnęła i zdecydował się na „zdradę stanu" i wezwał cara przed sąd w Berlinie.

Niebawem rozpocznie się proces, który wykaże, kto komu wiele jest winien.

PAWEŁ PEROW.

Odpowiedź Marsa.

(groteska)

Mister John Garlow, prezes międzynarodowego syndykatu prasowego powstał z fotela i, wyjąwszy z ust grube cygaro, obejrzał zgromadzenie swych dyrektorów.

— Gentlemani — rzekł — tak więc, zasadnicze zagadnienie zostało rozwiązane. Syndykat międzynarodowy ofiaruje miljon dolarów na reklamy. Proponuję wypowiedzenie się w kwestji, jaki rodzaj reklamy będzie najbardziej odpowiedni i godny nienagannej sławy tudzież szeroko zakrojonej działalności naszego syndykatu.

Mister Garlow usiadł. Należał do liczby owych szczerze demokratycznych obywateli Nowego Świata, którzy funkcjonarjuszom swym dają pełną swobodę słowa, ostateczne rozstrzygnięcie jednakże rezerwują dla siebie.

Pierwszy wypowiedział się dyrektor kroniki prowincjonalnej. Zdaniem jego kolosalny szpitał z tysiącem bezpłatnych łóżek, urządzony podług ostatnich wymagań nauki będzie najświetniejszą reklamą dla syndykatu.

— Cudowna myśl, świadcząca chlubnie o pańskiem sercu! — z uznaniem rzekł mister Garlow, dodając w duchu „stary cymbał! po djabła mi utrzymywać tysiąc chorych nygusów!"

Dyrektor wydziału wypadków zaproponował sieć bibljotek któraby oplotła całe Stany, wnosząc oświatę w najbardziej nawet oddalone zakątki.

— Wspaniały projekt! — entuzjastycznie zawołał mister Garlow i pomyślał. „wiemy do czego prowadzi taka oświata".

Dyrektor agencji telegraficznej proponował założenie radio na biegunie północnym i południowym; kierownik wydziału artystycznego nalegał, by utworzyć muzeum dla badania pierwotnego malarstwa polinezyjczyków, dyrektor zaś wydziału zagranicznego przekonywał, że należy wysłać ekspedycję naukową do Tybetu w celu zbadania szczątków przedhistorycznego autobusu.

Mister Garlow jednakowo akceptował wszystkie projekty i każdy z dyrektorów był najzupełniej przekonany, że jego właśnie myśl będzie urzeczywistniona.

Gdy już wypowiedzieli się wszyscy, mister Garlow powstaał znowu ze swego krzesła prezydjalnego:

— Gentlemani! — zaczął — projekty wasze są zdumiewające. Świadczą one nietylko o tem, jak bardzo bliskie są wam interesy syndykatu, lecz dowodzą także tej szerokości serca, którą słusznie chlubić się może każdy amerykanin. W tym samym stopniu drodzy nam są nasi współobywatele, jak i dalecy eskimosi, polinezyjczycy i ludzie przedhistorycznego okresu. Jednakże — tu mister Garlow wzniósł w górę palec i znacząco zamilkł — świat uważa nas za ludzi suchych i praktycznych. Mówią o nas, że zawsze chodzi nam przedewszystkiem o własną korzyść. Jeśli budujemy szpitale, bibljoteki, muzea, zainstalujemy radio na biegunach, lub wykopiemy przedhistoryczny samochód, wrogowie nasi powiedzą: „Aha, zobaczycie państwo, że za rok w tych szpitalach bibljotekach i muzeach zaczną zdzierać skórę z żywych i umarłych. Eskimosów zmuszą, by za każdy radiogram płacili skórą białego niedźwiedzia, przedhistoryczny zaś omnibus sprzedadzą amatorom po kawałeczku! Nie, gentlemani, musimy znaleźć taką reklamę, którąby nie ściągnęła na nas podejrzeń o merkantylizm, która byłaby kolosalnym wydatkiem pieniężnym, nie dającym absolutnie żadnej na zwrot kosztów, która swym rozmachem, swą bezinteresownością zatkałaby usta naszym wrogom. Coś efektownego, o światowej skali. Naprzykład...

Mister Garlow znowu uczynił pauzę

Oczy dyrektorów wpiły się w prezesa syndykatu międzynarodowego, który z roznosiciela gazet umiał stać się najpotężniejszym człowiekiem w Stanach Zjednoczonych.

Naprzykład... — wysłać radjogram na Mars!

W godzinę później tysiące aparatów telegraficznych i telefonów po drutach kablach i w powietrzu rozniosły niebywałą nowinę: ziemia będzie rozmawiać z Marsem!

Pierwsze połączenie międzyplanetarne zorganizowane jest przez międzynarodowy syndykat prasowy, który ofiarował miljon dolarów na budowę gigantycznej radiostacji w Górach Skalistych. Luminarze nauki całego świata zaproszeni są do wzięcia udziału w opracowaniu powitalnej depeszy na Mars: przedni astronomowie obliczą najbardziej odpowiednią porę do jej wysłania a doświadczeni radio-inżynierowie dołożą wszelkich starań, by depesza doszła do miejsca przeznaczenia.

d. c. n.

Samobójstwo w hotelu Savoy.

Wstrząsająca tragedja młodego człowieka, który nie mogąc połączyć się węzłem małżeńskim z ukochaną, zrezygnował z życia.

Po kilku nieudanych zamachach samobójczych, pętla ręcznika zawiodła go w krainę Cieni.

Wczoraj o godzinie 9 rano do portjerni hotelu „Savoy" zgłosił się jakiś elegancki mężczyzna i złożywszy paszport, zażądał pokoju.

Otrzymawszy pokój nr. 519 na piątem piętrze, oświadczył, iż jest bardzo zmęczony i prosił o niebudzenie go aż do wieczora.

Winda zawiozła go na piąte piętro.

Gdy wieczorem nastąpiła zimana służby hotelowej, numerowy, dowiedziawszy się od swego poprzednika, iż gość z numeru 519 kazał się obudzić wieczorem, zapukał dc pokoju.

Gdy na kilkakrotne pukanie, nikt się nie odezwał, numerowy, przypuszczając iż gość ów śpi jeszcze, ujął za klamkę i otworzył drzwi.

Oczom jego przedstawił się straszny widok:

na ręczniku, zaczepionym o hak od lustra wisiał trup.

Przerażony numerowy zaalarmował służbę hotelu. Zawezwano doktora i władze policyjne.

Przybyły lekarz skonstatował zgon.

Po skontrolowaniu złożonego przez denata paszportu okazało się, iż jest to 24-letni M. B., syn przemysłwca łódzkiego.

Co pchnęło denata w objęcia śmierci.

Młody, przystojny, inteligentny student praw, syn zamożnych rodziców, od dłuższego już czasu prowadził tryb życia, będący powodem scysji rodzinnych.

Przed rokiem poznał on p. T. B., córkę kupca łódzkiego i wkrótce pomiędzy niemi nawiązał się flirt, który po kilku miesiącach

przekształcił się w głębsze uczucie.

Uważano ich powszechnie za narzeczonych, aczkolwiek było tajemnicą poliszynela, iż rodzice obojga są przeciwni temu związkowi.

W domu rodziców panny przyjmowano młodego B. bardzo niechętnie, a rodzice jego stanowczo i kategorycznie oznajmiali mu o swoim veto przeciwko małżeństwu.

W ubiegły poniedziałek, gdy młody człowiek przyszedł popołudniu do mieszkania rodziców narzeczonej, matka jej po dłuższej rozmowie oświadczyła, iż nie pozwala mu **odwiedzanie córki.**

Na wrażliwym młodzieńcu wywarło to **przygnębiające wrażenie,** tak silne, że nie zdołała osłabić wrażenia wybranka jego serca, z którą kilkakrotnie widywał się

na ulicy i w lokalach publicznych.

Pierwsze usiłowanie samobójstwa.

Noc całą z poniedziałku na wtorek zrozpaczony B. spędził w gabinecie jednej z restauracji łódzkich w towarzystwie kilku znajomych.

Silnie podniecony i zdenerwowany, pił długo, nie zdołał się jednak podchmielić.

— Alkohol podniecał go jedynie coraz bardziej.

Zapytany przez jednego ze spółtowarzyszy zabawy o przyczynę zdenerwowania, odparł drżącym głosem:

Eh, i tak skończę śmiercią samobójczą... Wiem nawet gdzie — w Savoyu.

Wzięto to na karb podniecenia pod wpływem alkoholu i nie zwrócono uwagi na słowa.

Tegoż popołudnia B. udał się do jednego ze swych znajomych p. S., mieszkającego w Savoyu.

W pewnej chwili p. S. zauważył, iż B. wyciąga brzytem i

usiłuje poderżnąć sobie gardło.

Pan S. podskoczył do niego i wyrwał mu brzytew z ręki.

Pierwszy zamach samobójczy skończył się atakiem nerwowym.

W przededniu śmierci.

Zdawało się, iż nieudany zamach samobójczy odbierze denatowi raz na zawsze ochotę do targnięcia na swoje życie, nic bowiem nie zdradzało zdenerwowania lub podniecenia.

Onegdaj wieczorem o godzinie 10-ej B. przyszedł do restauracji „Teatralnej" i przysiadł się do stolika znajomych.

Był blady, oczy błyszczały dziwnym blaskiem, nerwowymi ruchami zapalał i gasił papierosa, zdradzając niemal każdym ruchem i słowem

silne zdenerwowanie.

Raz po raz żądał podania mu alkoholu, a pomimo zamówienia kilku potraw

nic nie jadł.

W pewnym momencie rzucił na podłogę papierosa

i zapalił cygaro,

które po sekundzie pogryzł i rzucił na ziemię.

O godzinie czwartej uregulował rachunek i wyszedł z całym towarzystwem

W pewnej chwili zdjął palto i marynarkę i chciał je zarzucić

idącemu z nim znajomemu.

Towarzyszący mu znajomi, widząc ten

jego stan,

zdecydowali nie opuszczać go i gdy B. wyraził chęć udania się na przechadzkę, jeden z kolegów oświadczył

że będzie mu towarzyszył.

„Przechadzka" trwała do godziny wpół do dziewiątej.

B. widząc, iż nie pozbędzie się towarzysza, udał pozornie spokój i nagle przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Traugutta, oświadczył, iż udaje się

do fabryki

i pożegnał się.

Okazało się jednak, iż miast udać się do fabryki

poszedł do Savoyu.

Ostatnie chwile denata.

Denat widocznie planował na zimno samobójstwo, gdyż miał przy sobie

brzytew i trzy listy,

napisane w domu, a zaadresowane do rodziców panny T. B. i władz policyjnych.

Pierwotnie usiłował popełnić samobójstwo przez **poderznięcie gardła** brzytwą, na co wskazują drobne ranki na szyi i porzucona na stole brzytew.

Ręka widocznie mu drżała i zdecydował się na śmierć samobójczą

przez powieszenie.

W tym celu zdjął lustro z haka, umocował na haku ręcznik, poczym rozebrał się.. Dreszcze jednak wstrząsały nim, zarzucił więc

na koszulę palto

poczem

zacisnał dookoła szyi śmiertelna pętlę.

***

Pomimo, iż dokonał samobójstwa późnym wieczorem

nie zdołano uratować młodego życia.

Imieniny marsz. Piłsudskiego.

Delegacje ze wszystkich stron kraju składały Komendantowi serdeczne życzenia.

Warsz. kor. „Republiki" telefonuje: Od rana w Sulejówku panuje ruch niezwykły. Do willi marszałka Piłsudskiego ciągną ze wszystkich stron Polski delegacje ludności i wojska.

O godz. 10 rano przymaszerował z Warszawy batalion okręgowego związku strzeleckiego i rozkwaterował się wokoło willi.

Marszałek w mundurze ozdobionym orderami polskiemi przygotował się do popołudniowych uroczystości, które rozpoczęły się o godzinie 1 m. 30.

Specjalnie na okres uroczystości zaciągnięte zostały warty honorowe. Nazewnątrz pełnią służbę konno ułani 7-go pułku, wewnątrz willi trzymają straż podoficerowie 1 pułku szwoleżerów.

O godzinie 1,30 dźwięki fanfary ogłosiły początek uroczystości. Marszałek Piłsudski odebrał raport od dowódców delegacji wojskowych. Następnie przyjęte były delegacje ludności cywilnej.

W czasie uroczystości gra orkiestra 36 pułku (dawna reprezentacja) pod batutą mjr. A. Sielskiego.

Marszałek był w doskonałym humorze i z głębi serca dziękował gościom swym za życzenia i owacje, wstrzymując się jednak od wszelkich dygresji politycznych.

Prezes ministrów Grabski, złożył osobiście życzenia imieninowe marszałkowi Piłsudskiemu. Wczoraj premjer jako szef rządu wysłał list do Sulejówka z oficjalnemi życzeniami dla pierwszego marszałka Polski.

Z prasy stołecznej jedynie „Kurjer Poranny" poświęcił marszałkowi wiele miejsca, pozatem zaś żadne pismo nie wspomniała o marszałku ani słowem.

***

Lwów, 19 marca.

Z okazji imienin Józefa Piłsudskiego, marszałka Polski, „Kurjer Lwowski", „Dziennik Ludowy' i Gazeta Poranna" zamieszczają artykuły, omawiające zasługi Piłsudskiego.

***

W Łodzi jedynie „Republika" poświęciła artykuł wstępny marszałkowi Piłsudskiemu z okazji imienin. Wiele domów w mieście udekorowanych było flagami.

Nieciekawe posiedzenie Sejmu

podczas którego większość posłów obradowała w... bufecie

Telef. od własnego sprawozdawcy parlamentarnego).

Wczorajsze posiedzenie sejmu wypełnione było całkowicie wywodami referentów rozmaitych drugorzędnych spraw przyczem mówcy przekonywali... puste fotele poselskie, bowiem plenum zresztą bardzo słabe odbywało się jak zwykle w bufecie.

Jedynym ciekawym punktem był wniosek posła Wiślickiego w sprawie zniesienia ustawy o zwalczaniu lichwy wojennej, umeszczony na ostatnim miejscu porządku dziennego, który wobec spóźionej pory nie był rozpatrywany. — Rozpatrywanie tego wniosku odłożono do jednego z najbliższych posiedzeń.

Warszawa, 19 marca

Po załatwieniu w pierwszem czytaniu szeregu ustaw, a w tej liczbie ustawy o granicach państwa, i po odrzuceniu wniosku klubów białoruskiego i ukraińskiego o przejście do porzadku dziennego, przystapiono do noweli do ustawy o upoważnieniu ministra skarbu do regulowania w drodze rozporządzenia obrotów pieniężnych z zagranicą oraz obrotu obcemi walutami. Chodzi tu o przedłużenie ważności ustawy na przeciąg jednego roku. Ustawę tę przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu.

Następnie załatwiono poprawki senatu do ustawy o pokrywaniu kosztów leczenia ubogich żydów, stałych mieszkańców b. Królestwa Kongresowego, poczem przystąpiono do rozpraw nad nowelą do ustawy o scalaniu gruntów.

Następnie po referacie posła Bittnera załatwiono poprawki senatu do ustawy o wznowieniu zaginionych, zniszczonych lub wywiezionych za granicę państwa ksiąg lub aktów hipotecznych. Przyjęto przytem rezolucję posła Sommersteina, wzywającą rząd, ażeby na terenie b. zaboru austrjackiego przystąpiono jaknajrychlej do odnowienia ksiąg hipotecznych, zniszczonych wskutek działań wojennych.

Następne posiedzenie jutro o godz. 3-ej po południu.

Twarz zdradza nasze tajemnice.

Muskuły mimiczne podsłuchują szept duszy ludzkiej.—Kto może być artystą filmowym, a kto—dyplomatą?

O ile powszechnie znanym jest fakt, iż życie duchowe prostego człowieka w wysokim stopniu przejawia się w wyrazie twarzy, o tyle mało znaną jest przyczyna, dlaczego tak się dzieje. Tutaj, jak i na wielu innych polach, wskutek przyzwyczajenia dano się uwieść wyobrażeniu, iż nic w tem niema dziwnego. Bardziej zdumiewanoby się, gdyby wyraz twarzy nie zmieniał się i nie przejawiał myśli i uczuć osobnika, a jednak stan ten o którym przed chwilą wspomnieliśmy, można o wiele prościej wyjaśnić.

Następuje on mianowicie wtedy, gdy zostają sparaliżowane nerwy ruchowe twarzy, a tem samem cała t. zw. muskulatura mimiczna.

Pod skórą twarzy i w niektórych miejscach w skórze znajduje się niezliczona ilość drobnych muskułów, które ściągając się, przesuwają skórę i układają ją w fałdy.

Te drobne muskuły pochodzą z jednego jedynego muskułu podskórnego, który w embrjonie ludzkim początkowo rozciąga się na przedniej stronie szyi. Górna część muskułu tego wkrótce przedłuża się w kierunku twarzy i tu rozpada się na drobne części — t. zw. „muskuły mimiczne".

„Mimicznemi" zowią się naturalnie dlatego, iż wywołują różne wyrazy twarzy, jednem słowem mimikę.

Muskuły mimiczne umieszczone są u ssaków (niższe zwierzęta kręgowe nie posiadają właściwej muskulatury mimicznej) dookoła twarzy, otworu nosa, uszu, jam ocznych, a to w ten sposób, że mogą one je częściowo otwierać lub zamykać.

U ssaków, mających zdolność poruszania uszami, rozpadają się muskuły do okoła uszu na drobne muskuły, które mogą poruszać muszlę uszną w różnych kierunkach.

Podobny podział muskułu, otwierającego usta u zwierząt domowych jest niezupełnie rozwinięty; dopiero u małp jest on do pewnego stopnia przeprowadzony. U człowieka osiąga on największy rozwój.

Tem objaśnia się fakt, iż u niższych ssaków zdolności mimiczne są bardzo szczupłe, a dopiero u małp zwiększają się, u człowieka zaś są najbardziej rozwinięte.

-Natomiast napróżno szuka się muskulatury u ryb, gadów, płazów i ptaków, nie posiadają one bowiem muskulatury mimicznej.

Czy zwierzęta te nie posiadają możności objawiania swych zamiarów i uczuć? Do pewnego stopnia — tak; czynią to jednak za pomocą zupełnie innych muskułów. Gdy widzimy stworzenie o wzroku, błyszczącem drapieżnością i z otwartym pyskiem biegnącem ku nam, to wiemy, iż zamierza ono nas napaść; a gdy widzimy, ze skutkiem ominięcia naszej kuli, zawraca i stara się zniknąć nam z oczu, to nie ulega wątpliwości, iż huk wystrzału wywołał uczucie strachu w duszy zwierzęcia.

Strach więcej uratował żyć, aniżeli odwaga. Bytowanie niektórych zwierząt stało się możliwem jedynie dzięki ich niezwykłej tchórzliwości!

Skoro u zwierzęcia jakiś organ zmysłu daje znać o niebezpiecznem sąsiedztwie, to jednocześnie ze strachem zaczyna działać aparat ruchowy. To należy sobie u wyższych zwierząt w ten sposób tłumaczyć, iż dany ośrodek mózgowy, w którym strach dochodzi do świadomości, jest związany ściśle z ośrodkami mózgowemi, rządzącemi muskułami kończyn. Skoro to pierwsze centrum zaczyna pracować, automatycznie pociąga za sobą działanie tego drugiego.

Identycznie to samo zjawisko może być obserwowane i u człowieka.

W taki sam sposób wykonywują zarówno zwierzęta, jak i ludzie różnego rodzaju poruszenia, będące w związku z pracą środków psychicznych, i które że się tak wyrazimy, zdradzają ich rodzaj.

Wielu mówców, jak wiadomo, mówi nietylko ustami, lecz „całem ciałem", skutkiem czego potęguje się wrażenie ich słów. Szczególnie poruszają rękami i ramionami (mniej lub więcej świadomie) aby osiągnąć większy efekt swej mowy. Najczęściej jednak przychodzą im z pomocą muskuły mimiczne oczu i pozostałej części twarzy.

Podstawowym warunkiem tego, aby omawiane powyżej ruchy ciała i twarzy działały wspólnie celem wywołania wrażenia, jest wolne wypowiadanie się mówcy, tj. aby mówił, nie zaś czytał. Albowiem, **gdzie jednocześnie rodzi się myśl i słowo, intensywniej pracuje mimiczny aparat odruchowy**, skutkiem czego zjawisko bardziej potęguje się. Ośrodki czytania zdają się nie posiadać bezpośrednich dróg kojarzeniowych z ośrodkami muskułów mimicznych.

Wytłumaczenie podane powyżej, celem wyjaśnienia zdolności poruszania niektórych kończyn, które to poruszania zdradzają myśli i uczucia indywiduum, da się zastosować też i do mimiki. Albowiem pewne centra psychiczne posiadają możność rządzenia określonemi centrami muskułowemi. Tak więc przy dobrym humorze zaczynają pracować te muskuły mimiczne, które kąciki ust ściągają w górę i w bok; a przy złym nastroju działają te muskuły, które kąciki ust ściągają ku dołowi.

Ponieważ wszyscy ludzie zdają się być zbudowani pod tym względem w podobny sposób, przeto z łatwością stwierdzamy, jaki wyraz twarzy odpowiada nastrojowi duszy.

Dlatego czytamy z mimiki myśli i uczucia, które nasi współtowarzysze ukrywają w najgłębszych zakamarkach serca. **Dla tych zaś, którzy swej mimiki nie opanowali całą siłą woli, może staje się to powodem wielu przykrości.**

Fałdy powstające na skórze twarzy powstają, gdy zanika elastyczność skóry w tych miejscach gdzie najczęściej się tworzyły.

I tak ludzie którzy mieli złe myśli otrzymują stały wyraz złości na twarzy, który trudno ukryć. Tak samo pieczętują muskuły mimiczne każde indywiduum według zasług wewnętrznych.

U różnych ludzi, jak wiadomo, rysy twarzy są mniej lub więcej wyraziste. Polega to na tem iż muskuły mimiczne nie u wszystkich ludzi są w jednakowym stopniu rozwinięte. Ci, u których słabo są rozwinięte nie nadają się oczywiście na artystów filmowych. Natomiast można przypuścić, iż bardziej nadają się na dyplomatów.

Sztuka dyplomatów, przejawiająca się w tem, aby nie uzewnętrzniać swych myśli i uczuć, nie musi jednak koniecznie polegać na niedorozwoju muskułów mimicznych. Może ona pochodzić ze szczególnej budowy mózgu, dzięki której może być oddzielone połączenie między ośrodkami psychicznemi i mimicznemi.

A może pracuje dyplomata według podobnej metody co artysta, który sugeruje siebie, iż jest tym człowiekiem, którego rolę w danej chwili ma grać. Wówczas można uniknąć nieprzyjemności, aby muskulatura twarzy zdradzała nasze najgłębsze myśli.

Sprawa ta jest ciekawa nietylko dla dyplomatów i artystów. Albowiem i każdy z nas pragnie panować nad swoją mimiką.

Prof. dr. Ivar Bromann.
tłum. Archeus.

Jak pewien kapitan uczy lublinian wcześnie wstawać.

Lublin, 16 marca.

W jednej z większych kamienic ul. Zamojskiej w Lublinie zajmuje skromny lokal pewien kapitan, który dzięki skromnemu lecz punktualnemu i posłusznemu ordynansowi zdobył sobie w całej dzielnicy sławę człowieka, który nie pozwala zgnuśnieć sąsiadom przez zbyt długie wylegiwanie się w łóżkach. Oto codziennie rano o godzinie 6-ej z punktualnością koguta, gdy kapitan śpi, twardym kapitańskim snem, wbiega szybko na kurytarz ordynans i stając pod drzwiami puka..

Napróżno jednak — zwierzchnik bowiem nie daje znaku życia. Puka więc mocniej, coraz mocniej, aż wreszcie „wali" pięściami i piętami w drzwi, aż echa tej oryginalnej kanonady docierają do najodleglejszych kątów kamienicy a nawet kilku sąsiednich. Oczywiście na sygnały podobnego „budzika" zrywają się wszyscy lokatorzy mimo chęci i woli klnąc swą nieszczęsną dolę i życząc „sprawiedliwemu" sąsiadowi conajmniej by zachorował na... bezsenność.

„Kanonada" trwa zwykle, tak coś, około pół godziny aż się mniej więcej budzą wszyscy łącznie wreszcie z... kapitanem. Potem „zaklęte" drzwi się otwierają, ordynans melduje „wedle rozkazu swe przybycie".

Lokatorzy, wśród których bardziej nerwowi, budzili się już mechanicznie o godzinie 6-ej rano, a potem dzień cały byli skwaszeni, zebrali się na walną naradę i znaleźli wyjście z tej tragikomicznej sytuacji.

Zakupili viribus unitis dzwonek elektryczny i postanowili zainstalować przewód od drzwi do łóżka i tam w najbliższej odległości od poduszki dzwonek zawiesić. O skutkach nowej metody budzenia sprawiedliwych kapitanów z Lublina obiecał nam donieść osobno nasz informator.

ARKADJUSZ AWERCZENKO

Krótkowzroczność.

„Poniższa nowela jest jedną z ostatnich prac zmarłego przedwcześnie humorysty rosyjskiego".

(przyp. tłum.)

Aczkolwiek krótkowzroczność jest ułomnością ludzką, a z ułomności śmiać się nie należy, mimo to pozwolę sobie powiedzieć kilka słów na ten temat. Zazwyczaj bywa tak, że ci, którzy widzą dobrze, śmieją się z krótkowzrocznych, tym razem kaleka wykpi siebie samego.

Pewnego razu zaprosił mnie do teatru mój przyjaciel, który przypadkowo dowiedział się o mojej wadzie wzrokowej i z tego powodu chciał się zabawić tanim kosztem.

W czasie pauzy, po pierwszym akcie, stanęliśmy przy barjerze loży i przyjaciel mój obserwował publiczność.

Stałem obok niego i widziałem przed oczyma niewyraźne plamy

— Widzi pan... — rzekł do mnie mój przyjaciel — to jest nowy poseł francuski...

— Gdzie?...

— Tam... obok loży w której siedzi ta wydekoltowana dama... Czy pan nie widzi tej pięknej kobiety?

Chciałem mu zwrócić uwagę, że nie widzę ani loży, ani wydekoltowanej kobiety, ale obawa przed śmiesznością zmusiła mnie do zatuszowania mej wady.

Przechyliłem się przez barjerę i spojrzałem w stronę kurtyny.

— Aha... teraz widzę... To on...

— Ależ nie... nie tam... Gdzie pan patrzy... tutaj, koło tej drugiej loży....

Odwróciłem głowę na lewo i starałem się ukryć wzrok, by przyjaciel nie dostrzegł, że ja kiepsko widzę.

— Aha.... to on jest... Odrazu go poznałem...

— Dziwne... Przecież niema go już teraz w loży... w jaki sposób pan go poznał?

— Przepraszam bardzo... — zwróciłem uwagę — Kogo pan właściwie ma na myśli?... Zdawało mi się, że tu chodzi o tego pana, który stoi przy orkiestrze w białych spodniach.

— W białych spodniach? — spytał zdziwiony przyjaciel — Panie, co pan mówi? Tam stoi jakiś mężczyzna, ale nie widzi się jego spodni, gdyż przed nim stoi jakaś pani w białej sukni. Pan jest pewno krótkowzroczny

Energicznie protestuję przeciwko takiemu przypuszczeniu. Spojrzał na mnie znacząco, nie rzekł ani słowa, obserwował w dalszym ciągu publiczność i nagle zawołał:

— O, widzi pan?... Tam się panu ktoś kłania... Czemu pan nie odpowiada?

Przechyliłem się przez barjerę, zrobiłem uprzejmą minę, uśmiechnąłem się i kiwnąłem głową

— Panie — znęcał się nade mną nadal mój przyjaciel — w loży obok nas siedzi wdowa Murankina ze swą córką... Ona zdaje się zna pana, gdyż cały czas obserwuje pańską osobę przez lornetkę... O, teraz kiwa na pana palcem....

Pewnie się jej nie ukłoniłem — pomyślałem — a ta kobieta jest bardzo wrażliwa na grzeczność... Wobec tego złożyłem jej głęboki ukłon.

Przyjaciel mój tego wieczoru miał doskonały wzrok: wszędzie widział moich znajomych, którzy mi się kłaniali i których nie dostrzegałem, zwracał mi ciągle uwagę i za każdym razem kłaniałem się ludziom, których nie mogłem dosirzec.

Dopiero gdyśmy wyszli z teatru przyjaciel mój nie mógł się dłużej powstrzymać i wybuchnął śmiechem, oświadczając mi, że w teatrze nie było ani jednego mego znajomego, kłaniałem się zaś ludziom nieznajomym i figurkom z gipsu.

Zmierzyłem go wzrokiem od stóp do głowy i odszedłem obrażony...

Innym razem wpadłem do teatru po rozpoczęciu przedstawienia. Było już późno więc szybko ściągnąłem palto i rzuciłem je stojącemu przy drzwiach woźnemu.

Woźny jednak zatrzymał mnie, palto rzucił na ziemię i schwycił mnie za kołnierz.

— Panie!.., Jak pan śmie!..

Spojrzałem na niego zbliska: przede mną stał przodownik policji. Przyjąłem go za woźnego. Przodownik przyszedł do teatru kilka chwil przede mną i chciał wejść właśnie na salę... gdy niespodziewanie rzuciłem mu swe palto

Wynikła między nami sprzeczka, przodownik nazwał mnie chamem

Poprosiłem o nazwisko, a gdy policjant mi odmówił, udałem się po wyższego urzędnika policyjnego.

Przebiegłem wszystkie korytarze i nareszcie wpadłem na komisarza policji.

— Panie komisarzu — zawołałem — przed chwilą rzucono na mnie straszną obelgę! Pan będzie łaskaw spisać protokół.

— Czy pan zwarjował? — odrzekł komisarz — Idź pan do djabła! Nie jestem komisarzem, widzi pan przecież, że noszę mundur woźnego teatru.

Złapałem nareszcie prawdziwego komisarza, wskazałem mu jakiegoś innego komisarza i rzekłem:

— To on jest! Zaaresztujcie go! On mnie obraził

Powstał oczywiście nowy skandal, obrazili mnie po raz drugi — od tego czasu nie chodzę do teatru.

×

Pewnego razu sprzeniewierzyłem się własnym zasadom. Według mego mniemania bowiem ze służbą należy się obchodzić ostro, uprzejmie ale niezbyt familijnie.

W czasie składania wizyt u pewnych państwa wszyscy goście wybiegli na korytarz, chcąc mnie przywitać. Podawałem więc każdemu z osobna rękę. Przechodząc obok każdego po kolei stanąłem wreszcie przy pewnej pani w białym fartuszku która w żaden sposób nie chciała podać mi ręki, lecz uciekła do kuchni.

— To jest Dasza... Nasza służąca...— rzekła zażenowana gospodyni

— Szanowna pani — rzekłem, nie tracąc przytomności — to nie szkodzi. Chciałem właśnie służącą również przywitać. Ona jest tak samo człowiekiem jak my wszyscy. Już czas najwyższy by przełamać barjerę dzielącą służbę od państwa.

Od tego czasu ludzie uważają mnie za dziwaka.

Za każdym razem muszę ściskać dłoń wszystkim kucharkom, nawet stróżowi...

— To jest dziwak...

Tak uważają ludzie, którzy mają dobry wzrok.

Oni nigdy nie zrozumieją krótkowidza.

Kochany czytelniku — ty nas sądzę nie opuścisz i zrozumiesz!

Tłum. B. F.

Wiadomości bieżące.

MARZEC
20
PIĄTEK

Dziś: † Wolframa, Eufemji
Jutro: Benedykta op.
—:—
Wschód słońca o g. 6.53
Zachód o g. 5.37
Wsch. księżyca o g. 12.14 r.
Zachód o g. 8.49 w.
Długość dnia 11.46
Przybyło dnia g. 4.06

Srebro wypiera papierki.

Wkrótce mają być wycofane banknoty jednozłotowe.

Jak się dowiaduje „Republika" rząd zamierza w najbliższym czasie przystąpić do wycofania biletów zdawkowych wartości 1 złotego, wobec otrzymania dostatecznej ilości srebrnych jednozłotówek i bilonu niklowego.

**
*

Warsz. koresp. „Republiki" telef.:

Na posiedzeniu rady ministrów uchwalono projekt ustawy o uzupełnieniu rozporządzenia prezydenta Rzeczypospolitej o zmianie ustroju pieniężnego. Projekt ten upoważnia ministra skarbu do wypuszczenia biletów zdawkowych 5-cio złotowych, oraz mówi o prawnem unormowaniu umarzania biletów zdawkowych.

Dodać należy, że dotychczas minister skarbu miał prawo do emitowania biletów nie wyżej 2-ch złotych.

Wiele mamy dni świątecznych?

Rozporządzenie p. prezydenta Rzeczypospolitej, jak wiadomo, ograniczyło święta do dni następujących: Nowy Rok, Trzy Króle, Święto Narodowe, Wniebowstąpienie Pańskie, Wniebowzięcie Najśw. Panny Marji, Niepokalane Poczęcie Najśw. Panny Marji, Boże Narodzenie.

Uchwała senatu zatwierdziło poprzednią uchwałę sejmu, dodającą jeszcze następujące dni świąteczne:

Oczyszczenie Najśw. Panny Marji (2 lutego), drugi dzień Wielkiejnocy, drugi dzień Zesłania Ducha św. (Zielonych Świąt) oraz drugi dzień Bożego Narodzenia.

Nowe paszporty dla uchodźców rosyjskich.

Warsz. koresp. „Republiki" telef.:

W wykonaniu uchwały konferencji genewskiej z dnia 3 lipca 1922 r. w sprawie ustalenia dokumentów podróży dla emigrantów rosyjskich ministerstwo spr. wewn. wprowadza nowy typ dokumentu pod nazwą „Świadectwo tożsamości" — „Certificat d'identite". Dotyczy to 1) bezpaństwowych emigrantów, mających prawo do rosyjskiego obywatelstwa, lecz nieżyczącym sobie podlegać władzy sowieckiej, 2) osób, które pochodzą z państw b. imperjum rosyjskiego, żadnego jednak poddaństwa nie posiadających. Nowe dokumenty ważne beda na przeciąg 6-ciu miesięcy.

Przyjęcie wycieczki jugosłowiańskiej Sprawę pomieszczenia dla wycieczki jugosłowiańskiej załatwiono w ten sposób, że w baonie sanitarnym zamieszkają akademicy, profesorowie i władze w mieszkaniach prywatnych, a młodzież żeńska w „Lutni".

Odbędą się dwa koncerty 24 i 25 b. m.

Komitet prosi właścicieli aut, by zafilarowali swe autą do dyspozycji komitetu. b.

Łódź na zjeździe kuratorów towarzystw kredytowych. Na sobotni zjazd kuratorów tow. kredytowych wyjeżdżają z Łodzi kurator adw. Więckowski, adw. Korelski i radny Bialer. b.

Wiec drogistów. Stowarzyszenie właścicieli składów aptecznych zwołuje wojewódzki wiec drogistów na dzień 22 b. m., przyczem omawiana będzie projektowana ustawa apterkarska, ustawa dla drogistów, sprawa szkolnictwa, podatków skarbowych i komunalnych. b.

Zatarg w zakładach scheiblerowskich zlikwidowany.

Wobec groźby zamknięcia fabryki robotnicy przystąpili do pracy na 4-ch krosnach.

Jak już donosiliśmy, w zakładach przemysłowych Szajblera i Grohmana wskutek zemdlenia przy pracy 2 kobiet robotnicy przerwali pracę **przy 4 krosnach, pracują na 2.**

Ponieważ robotnicy postanowili nie zgadzać się na reorganizację, zwrócił się do okręgowego inspektora pracy p. Wojtkiewicza dyrektor firmy p. Kokieli i oświadczył, że o ile robotnicy nie podporządkują się umowie co do reorganizacji, to zarząd firmy

zamknie wszystkie oddziały tkalni na czas nieograniczony.

Wobec powyższego p. inspektor Wojtkiewicz porozumiał się z delegatami robotników i oświadczył im, że tak dalej być nie może i że robotnicy winni dotrzymać umowy, podpisanej przez ich delegatów.

W odpowiedzi robotnicy oświadczyli że porozumią się między sobą na specjalnem zebraniu.

Na zebraniu tem robotnicy wskazywali, że firma nie dotrzymała zobowiązania, gdyż warsztaty miały ulec rekonstrukcji, a tymczasem jedynie rozszerzono przejścia między warsztami i na tych samych warsztatach

mają robotnicy podwójną pracę.

Jednak wobec groźby zamknięcia fabryki robotnicy postanowili w dalszym ciągu pracować

na 4 krosnach.

Bezrobotni radzą nad swoją gorzką dolą

i uchwalają rezolucje, które są głosem wołającego na puszczy.

W związku z wygasającem terminen wypłaty zapomóg dla bezrobotnych, odbył się wczoraj z inicjatywy o. k. z. z. wielki wiec, na który przybyły tłumy bezrobotnych.

Jako referent wystąpił p. Łatkowski, który oświadczył, że wobec ukończenia się terminu dla wydawania zapomóg bezrobotnym sprawa ta była omawiana na posiedzeniu zarządu obwodowego funduszu bezrobocia, który postanowił zwrócić się do zarządu głównego w celu przedłużenia tego terminu o dalsze 13 tygodni, a zarząd główny będzie w tej sprawie interwenjował w ministerstwie pracy.

P. Łatkowski wzywał bezrobotnych klasowców, by zajęli się tą sprawą, gdyż na związki chadecki i enpeerowski liczyć nie można, gdyż utrudniają one akcję i kilkakrotnie nie dopuszczały do wspólnych wieców.

Mówca wskazywał, że magistrat poza szumnemi obiecankami nic nie czyni by rozpocząć roboty kanalizacyjne, czem możnaby było załagodzić panujące w Łodzi bezrobocie.

Po kilkugodzinnej dyskusji uchwalono rezolucję, wzywającą rząd do przedłużenia zapomóg aż do zlikwidowania bezrobocia. przyznania robót miejskich tym, którzy nie otrzymują zapomogi, podwyższenia zapomogi o 100 procent oraz podwyższenia o 10 proc. zapomóg tym, którzy otrzymują maksymalną stawkę, wynoszącą 5 zł.

W końcu zebrani domagali się, by okręgowa komisja zwoływała często wiece i informowała bezrobotnych o stanie bezrobocia. b

---

Członkowie kasy chorych będą legitymistami

gdyż otrzymają legitymacje z fotografjami.

Jak wiadomo, na ostatniem posiedzeniu zarządu kasy chorych ustalono przeprowadzić reorganizację w kasie chorych według projektu wicedyrektora kasy p. Szustra.

W celu otrzymania bliższych szczegółów zamierzonej reorganizacji, zwróciliśmy się do p. wicedyrektora Szustra który udzielił nam następujących wyjaśniem.

Główna przyczyna, która spowodowała dążenie do reorganizacji jest udostępnienie ubezpieczonym pomocy lekarskiej, zmniejszenie kosztów administracyjnych przez usunięcie zbędnych czynności, oraz scentralizowanie całego aparatu w centrali kasy, a to w celu dostarczenia jej odpowiednich materjałów orjentacyjnych i statystycznych.

Ubezpieczeni zbyt długo czekają w biurach rejestracyjnych, przeklinają oni te kartki, a z drugiej strony z tego załatwiania zgłoszeń nie ma również korzyści kasa chorych.

Jedynem wyjściem z sytuacji byłoby właśnie zaprowadzenie legitym., z którą ubezpieczony udawałby się wprost do lekarza, zaś ten ostatni, mając przed sobą książeczkę ubezpieczonego, mógłby łatwiej śledzić za przebiegiem choroby, a pozatem centrala kasy miałaby ułatwienie kontroli przy minimalnym wysiłku.

Podobne legitymacje wprowadziły już niektóre kasy chorych, lecz nie jako zastępstwo dziesięciu innych formalności, a jedynie jako jeszcze jeden dokument, czyli, że inowacja ta nie wpłynęła dodatnio na tok pracy.

Łódzka kasa chorych, mając to doświadczenie za sobą, postanowiła wprowadzić legitymacje, zarzucając równocześnie system kartkowy, przyczem legitymacja ta będzie stałym łącznikiem między lecznicą, a centralą i zmniejszy do minimum czynności administracyjne.

Obecnie czynności te prowadzone są sposobem decentralizacyjnym, wskutek czego centrala kasy chorych nie otrzymuje potrzebnych materjałów statystycznych, podczas gdy zaprowadzenie książeczek przyczyni się do tego, iż w ciągu 24 godzin centrala kasy chorych będzie posiadała wszystkie dane, potrzebne do osiągnięcia całokształtu lecznictwa z dnia ubiegłego.

Uproszczona również zostanie wypłata zasiłków,gdyż ubezpieczony będzie je otrzymywał u siebie w domu, dzięki czemu płatniczy będzie równocześnie kontrolerem i w ten sposób skoordynowanie akcji wypłaty w centrali uniemożliwi dokonywanie nadużyć.

System legitymacyjny zostanie wprowadzony częściowo i w pierwszym rzędzie zastosowany zostanie w stosunku do niestale zatrudnionych, a następnie dla posiadających stałe zatrudnienie, przyczem w pierwszym rzędzie otrzymają legitymacje ubezpieczeni z „Widzewskiej Manufaktury", gdyż stanowią oni 90 proc leczących się w czwartej lecznicy na Widzewie i w tej lecznicy właśnie przeprowadzona zostanie próba z legitymacjami i skoorygowane zostaną ewentualnie defekty projektów.

Następnie po zaopatrzeniu w legitymacje ubezpieczonych większych fabryk, zastosowana zostanie reorganizacja i w stosunku do mniejszych przedsiębiorstw i cała ta praca potrwa prawdopodobnie 4 miesiące.

Koszty reorganizacji wynosić będą około 30 tys. złotych i przeprowadzać je będzie ten sam personel.

Wskutek zaprowadzenia legitymacii 40 proc. personelu techniczo - ewidencyjnego będzie zbędna i otrzyma inną pracę. b.



TEATR MIEJSKI

Dziś znakomita komedja Caillawcta i Flersa „Miłość czuwa", po cenach zniżonych, dla zrzeszeń. W rolach głównych pp. Jarkowska, Dunajewska, Łapińska, Rozwadowiczowa, Kliszewski, Krotke i Znicz. Jutro po południu, po cenach zrzeszeniowych, kapitalna humoreska R. Wroczyńskiego i B. Winawera „Miss Mary". Jutro wieczorem premjera świetnej, tryskającej humorem, groteskowej komedji doskonałej spółki paryskiej Savoir'a i Rey'a „Gdy kobieta zapragnie" pod reżyserją p Mayena. Role główne kreują pp. Morska, Łapińska, Jerzmanowska, Krotke, Magnuszewski, Szubert i Dębicz. Dalsza obsada: pp Szczęsna, Krell i Przerowski.

TEATR POPULARNY

Dziś, w piątek, dnia 20-go b. m. o godz. 8,15 wiecz. „Azya Tuhay-beyowicz" przeróbka z trylogji H. Sienkiewicza. Świetna ta sztuka o bardzo silnym nerwie dramatycznym zdobyła sobie ogromne uznanie i zasłużone powodzenie. Reżyserował M. Bielecki Udział biorą panie. Bartoszewska, Bronowska, (Basia) Brandtówna, Staniewska, Żeromska, oraz panowie: J. Pilarski, Cuchalski, Górecki, Gałęski, Bolkowski i inni.

Z Tow. Hazomir. Jutro w Hazomirze występują z pożegnalnym koncertem. przed wyjazdem ich do Palestyny, znani w naszem mieście artyści p. Ruth Lewiasz (sopran) oraz p. M. Rudoninowa (bas). W programie nowe pieśni solowe oraz duety.

OSOBISTE

Łodzianin p. Natan Grünberg ukończył wydział prawny uniwersytetu warszawskiego ze stopniem magistra praw.

Kto może otrzymać ulgowy paszport zagraniczny.

Dowód niezamożności może być wymagany tylko od osób udających się zagranicę w celach leczniczych.

Min. spraw wewnętrznych zwróciło się do wszystkich wojewodów z okólnikiem, którym zaznacza, że ze względu na zmniejszenie opłat paszportowych (z 500 zł. do 100 zł.) i udostępnienie wskutek tego szerszemu ogółowi wyjazdu zagranicę za paszportami normalnemi, urzędy administracyjne winny poddawać bardziej krytycznej niż dotychczas ocenie podania o paszporty ulgowe, udzielając ich tylko w wypadku jeżeli podany przez petenta cel podróży nie budzi żadnej watpliwości.

Osobom podającym jako cel podróży: 1) sprawy społeczne, 2) chęć kształcenia się, 3) uczestnictwo w zjazdach naukowych, zebraniach międzynarodowych i t. p., nie można (jak to błędnie czynią niektóre urzędy administracyjne), motywować odmowy zamożnością petenta. Odmowa oparta na takim motywie jest niesłuszna, ponieważ w myśl ustawy udowodnienie niezamożności może być wymagane tylko w razie wyjazdu zagranicę w celach leczniczych.

Wyniki wyborów do zarządu centralnego stow. kupców i przemysłowców

spowodują rozłam tej organizacji.

Jak już doniósł „Express" wczoraj w nocy ukończono obliczanie wyników wyborów do zarządu centralnego stowarzyszenia kupców i przemysłowców.

Większość 15-tu głosów uzyskała lista t. zw. opozycji, na której między innemi, znalazły się bez zgody kandydatów, nazwiska członków b. zarządu, którzy zrzekli się mandatów.

Zwycięstwo opozycji jest pyrrusowem zwycięstwem, gdyż spowoduje ono rozłam organizacyjny i w ten sposób centralne stowarzyszenie kupców i przemysłowców przekształci się w organizację drobnych kupców. Kompromis pomiędzy temi dwoma obozami jest możliwy tylko w tym wypadku, gdy p. Freilich, przywódca opozycji, zrezygnuje ze swego mandatu.

Zabójstwo w lesie łagiewnickim.

Gajowy zabił złodzieja leśnego i został za to skazany na rok więzienia.

7 listopada 1924 r. wieczorem leśniczy Władysław Mazurkiewicz, wraz z gajowym Józefem Grabarczykiem i Wilhelmem Tinke udali się na obchód lasu łagiewnickiego, należącego do Eugenjusza Richtera, a położonego w Łagiewnikach i graniczącego z powiatem brzezińskim.

Mazurkiewicz był uzbrojony w dubeltówkę 12 kalibru, a Grabarczyk i Fink w rewolwery.

Wszyscy trzej około 11 w nocy urządzili od strony wsi Moskule w głębi lasu kilkadziesiąt kroków, licząc od brzegu lasu zasadzkę w celu przyłapania złodziei leśnych, ustawiając się w odległości jeden od drugiego 50 kroków

W tym czasie Franciszek Marciniak i Wojciech Sylwestrzak udali się do wyżej wymienionego lasu w celu dokonania kradzieży drzewa, a gdy znajdowali się około 100 kroków w głębi od strony wsi Moskule, nagle z krzaków wyskoczył gajowy Fink, który stanął obok nich w odległości jednego pręta i uderzył kijem Sylwestrzaka po głowie tak silnie, że począł on się zataczać

Wówczas nadbiegł Władysław Mazurkiewicz z fuzją i strzelił mierząc w Sylwestrzaka, co widząc Marciniak począł z lasu uciekać.

W czasie ucieczki słyszał za sobą głos: „Wal w niego, nie puszczaj go!" i równocześnie gajowy Grabarczyk puścił się za nim w pogoń, lecz upadł z czego skorzystawszy Marciniak, zdołał zbiec.

Postrzelony Sylwestrzak padł, straciwszy przytomność na ziemię.

Wówczas wyniesiono rannego Sylwestrzaka na skraj lasu, gdzie go pozostawiono w rowie, a gajowy Grabarczyk udał się do wsi do Franciszka Marciniaka, polecając mu zabrać rannego Sylwestrzaka.

Marciniak wraz z sołtysem wsi Moskule Marcinem Jankowskim i 2 nocnymi stróżami przywieźli furmanką Marciniaka, gdzie tenże o godzinie pierwszej w nocy zmarł.

Dokonana w dniu 10 listopada sekcja zwłok wykazała, że w okolicy ciemieniowej z prawej strony znajduje się rana długości 3 cm. drążąca do kości bez naruszenia tejże.

Sprawę powyższą rozważał s. o. w dniu wczorajszym pod przewodnictwem sędziego Arnolda.

Oskarżony na sądzie nie przyznaje się do zabójstwa, zaznacza, iż ciągle kradziono drzewo z lasu, że podawał skargi do sądu w Zgierzu, który albo wymierzał małe kary, albo też uniewinniał podsądnych. Wkażdym wypadku działał we własnej obronie.

Świadkowie nic nowego do sprawy nie wnieśli.

Sąd po wysłuchaniu prokuratora Wileckiego, domagającego się ukarania podsądnego o godzinie 7-ej wieczorem ogłosił wyrok, na mocy którego Władysław Mazurkiewicz skazany został na 1 rok więzienia, zamieniającego dom poprawy. As.

Ł. O. F. wznowi swą działalność.

Miasto pokryje jej zobowiązania i udzieli stałej zapomogi.—Delegacja wydziału oświaty i kultury odrzuciła podania o subwencje T. U. R'u i towarzystwa szerzenia wiedzy technicznej.

W dniu 17-go marca r. b., w lokalu przy ul. Piramowicza 3, odbyło się posiedzenie delegacji wydziału oświaty i kultury. W toku obrad postanowiono wystąpić do odpowiednich władz o nadanie nazw nowowzniesionym miejskim gmachom szkolnym, mianowicie: przy ulicy Drewnowskiej nr. 88 — im. Bolesława Chrobrego i przy zbiegu ulic Nowo-Targowej i Południowej — im. Adama Mickiewicza.

Następnie przychylono się do prośby kierownictwa miejskiej galerji sztuki w sprawie podniesienia wysokości subwencji, wypłacanej przez magistrat, postanawiając sprawę tę skierować do magistratu i rady miejskiej z prośbą o zaakceptowanie.

Po wysłuchaniu referatu p. inż. Goldberga, członka zarządu łódzkiej orkiestry filharmonicznej, w sprawach finansowych tej instytucji oraz projektów co do przyszłej jej działalności, postanowiono wystąpić do magistratu o przyznanie jednorazowej subwencji na pokrycie zobowiązań Ł. O. F. oraz o wypłacenie stałej zapomogi na pokrywanie niedoborów, wynikających z działalności artystycznej.

W sprawie przyznania subwencji t-wu uniwersytetu robotniczego delegacja wydziału oświaty i kultury — na wniosek dyr. Macińskiego — wyraziła opinję, iż udzielenie subsydjum jest niewskazane z tego względu, że nadesłane zestawienie budżetowe wskazuje na zbyt małą ruchliwość zarządu T. U. R. i zbyt słabe zainteresowanie działalnością T. U. R-a społeczeństwa, oraz z uwagi, że magistrat nie posiada dostatecznych środków na zrealizowanie własnych zamierzeń oświatowych.

Ze względu na warunki finansowe miasta, wyrażono opinję, iż delegacja wydziału oświaty i kultury nie widzi możności przyznania subsydjum towarzystwu szerzenia oświaty i wiedzy technicznej wśród żydów w Łodzi, na pokrycie przewidywanych niedoborów budżetowych, prowadzonej przez to t-wo szkoły rzemiosł. Poza tem ze względów zasadniczych uznane również za niemożliwe udzielenie subsydjum szkole im. Szalom-Alejche-ma oraz Zw. Polsk. Stowarzyszeń Spożywczych na prowadzenie instruktoratu oświatowego.

Pokaz prac oraz popis wychowańców miejskich domów wychowawcz. W niedzielę dnia 22 marca r. b. o godz. 16 w sali t-wa muzycznego im. Fr. Chopina przy ul. Piotrkowskiej 92, staraniem wydziału opieki społecznej odbędzie się pokaz prac oraz popis wychowańców miejskich domów wychowawczych. Na popisie wykonany będzie urozmaicony program, składający się z jednoaktówki, żywych obrazów, śpiewu, deklamacji oraz zbiorowych ćwiczeń gimnastycznych.

Dozorcy nie otrzymają podwyżki do 31 grudnia r. b.

Tak postanowiła nadzwyczajna komisja rozjemcza.

W dniu wczorajszym w lokalu inspektoratu pracy odbyło się pod przewodnictwem okręgowego inspektora pracy p. Wojtkiewicza posiedzenie nadzwyczajnej komisji rozjemczej dla zlikwidowania sporu między właścicielami nieruchomości a dozorcami.

W posiedzeniu brali udział z ramienia ministerstwa sprawiedliwości, sędzia okręgowy p. Ingersleben i z ramienia ministerstwa spraw wewnętrznych naczelnik wydziału administracyjnego województwa p. Tulecki.

Zaproszeni na posiedzenie właściciele nieruchomości nie przybyli, wobec czego komisja uchwaliła odbyć posiedzenie również bez udziału delegatów dozorców.

Po dłuższej dyskusji komisja uchwaliła orzeczenie nadzwyczajnej komisji rozjemczej z dnia 16 sierpnia **przedłużyć do dnia 31 grudnia r. b. bez jakichkolwiek zmian.**

Orzeczenie to obowiązuje obie zainteresowane strony bez apelacji. (b).

Niemiłe przygody częstochowianki w Łodzi

Nie tylko, że nie znalazła pieniędzy na ulicy, ale i ulotniły się jej pieniądze z kieszeni.

Gitla Szpiro z Częstochowy, idąc ul. Narutowicza, poznała jakiegoś jegomościa, który wszczął z nią rozmowę.

Przed nimi szedł jakiś mężczyzna, który upuścił paczkę, lecz mimo wezwania towarzysza Gitli Szpiro, szedł dalej.

Towarzysz częstochowski oświadczył jej, że w paczce znalazł 800 dolarów, więc weszli do bramy, by się podzielić.

Tymczasem wszedł tam również jegomość, który paczkę zgubił i gdy Szpiro oświadczyła, że pieniędzy nie znalazła, zażądał, by mu pokazała swoje pieniądze co też uczyniła.

Nieznajomy zwrócił jej następnie woreczek, lecz dopiero w mieszkaniu Szpiro przekonała się, że padła ofiarą złodziei, gdyż zamiast pieniędzy, znalazła w woreczku swym gazetę. b.

„Czarna camorra" na Placu Wolności.

Urzędnik magistratu został skazany przez komisję dyscyplinarną na podstawie, przejętego i rozpieczętowanego przez członka magistratu listu.

Wrażenia ogólne.

Większość naszych ojców miasta, a zwłaszcza ci, którzy nie są członkami komisji skarbowo-budżetowej nie może się uskarżać na to, iż obowiązki złączone ze sprawowaniem mandatu radzieckiego absorbują im wiele czasu.

Posiedzenia rady zwoływane są ostatnio co dwa, trzy tygodnie, a porządek dzienny wyczerpywany jest w czasie zaiste rekordowo krótkim.

Posiedzenie wczorajsze rozpoczęło się z godzinnem opóźnieniem, a więc o godz. 8 i pół. Pięć kwadransy zajęły interpelacje, a w ciągu kwadransa uporano się z porządkiem dziennym, na którym znajdowały się sprawy zasadnicze i pierwszorzędnej dla miasta wagi, lecz nie posiadające momentów partyjnych i agitacyjnych.

To też całe posiedzenie byłoby przeszło w nastroju prawie że familijnym, gdyby nie niedyskretne rewelacje radnego Bialera.

Ujawniły one ni mniej ni więcej, tylko fakt „czarnej camorry" magistrackiej fakt złamania tajemnicy listowej, zagwarantowanej konstytucyjnie.

Sprawa ta przedstawiała się w następujacy sposób.

Do b. dyrektora oddziału plantacji miejskich p. Rybskiego nadszedł na adres magistratu list z firmy ogrodniczej „Ullrich" w Warszawie.

List ten został przez jednego z ławników magistratu otworzony, a ponieważ treść jego nasuwała pewne podejrzenia, wytoczono p. Rybskiemu na podstawie tego listu dochodzenie dyscyplinarne i komisja dyscyplinarna skazało go również na podstawie tego listu na degradację.

Rewelacje radnego Bialera wywołały konsternację na ławach większości.

Sprawa ta nie została wczoraj całkowicie wyświetlona i niewątpliwie nie przebrzmi bez echa.

***

Poza tem posiedzenie wczorajsze nie zawierało żadnych poważniejszych momentów, aczkolwiek ogólnie spodziewano się, iż już na wstępie dojdzie do ostrych scysji na tle uczczenia dnia imienin marszałka Piłsudskiego. Przypuszczano, iż pan dr. Fichna na wstępie posiedzenia wygłosi utartym już zresztą zwyczajem, przemówienie okolicznościowe.

Widocznie jednak pan Fichna nie chciał zrażać takiem wystąpieniem swych komunalnych sojuszników i ograniczył się jedynie do wysłania w imieniu prezydjum rady depeszy gratulacyjnej.

Przebieg posiedzenia.

Długi szereg interpelacji zapoczątkował r. **Wojakowski**, zapytując o zmiany planu budowy sieci tramwajowych.

Następnie zgłoszono interpelacje w sprawie tolerowania nazw ulic, będących „pamiątką" po zaborcy, w sprawie nieposzanowania wyroków sądów dyscyplinarnych, oraz zawieszenia pragmatyki.

CZARNY GABINET MAGISTRACKI

R. Bialer: Zapytuje, czy prawdą jest, że przy magistracie istnieje „czarny gabinet".

Przewodniczący: Uchylam to pytanie

R. Bialer: Nie ma pan prawa. Raz jeszcze zapytuje, czy przy magistracie istnieje instytucja, która zajmuje się otwieraniem listów adresowanych do magistratu do urzędników miejskich.

Głosy na prawicy: Fakty?

R. Bialer: Stwierdzam, iż list adresowany do magistratu do kierownika oddziału plantacji miejskich p. Rybskiego został przejęty i odpieczętowany i posłużył, jako dowód rzeczowy komisji dyscyplinarnej.

Głos na lewicy: Skandal.

Prezydent Cynarski: Sprawę tę może wyjaśnić pan ławnik Kulamowicz, przewodniczący komisji dyscyplinarnej .

Ł. Kulamowicz. Stwierdzam, iż komisja dyscyplinarna otrzymała ten list już odpieczętowany.

R. Bialer: Któż więc ten list odpieczętował?

Przewodniczący: Odpowiedź udzielona będzie na następnem posiedzeniu.

TAJEMNICA EKSPEDYCJI MAGISTRACKIEJ.

R. Szwajg zgłosił interpelację w sprawie inkasowania należności przez elektrownię i gazownię i zgłosił wniosek, żądający interwencji magistratu w sprawie zorganizowania przez te instytucje punktów inkasa dla swych należności.

P. wiceprezydent **Wojewódzki** oświadczył w odpowiedzi, iż magistrat będzie interwenjował w elektrowni oraz, że sklep miejski gazowni będzie przyjmował inkaso należności.

Następnie poruszono sprawę niewypłacania urzędnikom pożyczki, udzielonej zamiast trzynastej pensji.

R. Rapalski i Bialer zapytują, czemu nie otrzymali dotąd odpowiedzi na zgłoszone przez nich interpelacje

Przewodniczący: Zgodnie z regulaminem panowie powinni byli je otrzymać na następnem posiedzeniu po zgłoszeniu interpelacji.

Ł. Bednarczyk: Komunikuję, iż wydział gospodarczy dziś dopiero otrzymał ową interpelację.

R. Rapalski: Dobrze funkcjonuje ekspedycja magistracka...

NIE WOLNO ZABIJA KURY, KTÓRA SKŁADA ZŁOTE JAJA.

Po przyjęciu bez dyskusji prowizorjum budżetowego na miesiąc kwiecień i maj przystąpiono do debaty nad zmianą statutu podatku od lokali, w myśl żądań ministerstwa spraw wewnętrznych, jako władzy nadzorczej.

Ex re tej sprawy r. **Szwajg** zapytuje, czy prawdą jest, iż magistrat przystępuje w przyszłym tygodniu do rozsyłania nakazów płatniczych na ten podatek pomimo, że w tym samym okresie płatne są podatki: dochodowy i obrotowy, co koliduje z zarządzeniem ministerstwa spraw wewnętrznych.

Ł. Kulamowicz wyjaśnia, iż magistrat musi obecnie przystąpić do inkasowania tego podatku, gdyż zwlekał z tem przez pół roku, aż do wyjaśnienia przez ministerstwo sprawy legalności poboru tego podatku. W razie uchybienia terminu wpłaty, będą stosowane ulgi.

Po przyjęciu ustawy, w ciągu 10 minut wyczerpano cały porządek dzienny.

ECHA INCYDENTU W SALI RADY I BURDY W KULUARACH.

Pod koniec posiedzenia znalazł epilog incydent, który miał miejsce na jednem ze styczniowych posiedzeń rady.

W czasie przemówienia r. Lichtensztajna przedstawiciele większości opuścili demonstracyjnie salę.

Wówczas r. Kuk rzucił wychodzącym „Jak stado wychodzą!"

Spowodowało to burdę, która omal nie przekształciła się w bójkę, gdyż prawica twierdziła, że radny Kuk rzucił okrzyk: „Stado wychodzi".

Odpowiadając na interpelację w tej sprawie p. Fichna stwierdził, iż r. Kuk użył wyrażenia, „jak stado wychodzą" i przywołał go do porządku.

O godzinie dziesiątej posiedzenie zamknięto. **atul.**

Plutonowy zabił sierżanta.

Sąd wojskowy zakwestjonował jego poczytalność.

W dniu wczorajszym przy szczelnie wypełnionej sali rzeszą wojskową i cywilną, trybunał wojskowy pod przewodnictwem majora k. s. Jana Gralowskiego rozważał sprawę przeciwko plutonowemu 18 p. piechoty Marjanowi Pilichowskiemu, oskarżonemu o dokonanie zabójstwa na osobie kolegi swego sierżanta Feliksa Stasiaka.

Ponieważ sprawa ta przeszła już wszystkie trzy instancje, których Pilichowski uznany był jako niepoczytalny w chwili dokonania przestępstwa, na mocy decyzji Sądu Najwyższego przeciwko oskarżonemu sporządzony został nowy wniosek, treść którego brzmi nastepujaco.

Prokurator przy sądzie wojskowym oskarża Marjana Pilichowskiego lat 27 o to, że w dniu 12 marca 1924 r. działając świadomie i w pełni rozumowania zadał śmierć z wystrzału rewolwerowego współtowarzyszowi broni Feliksowi Stasiakowi.

Tragicznego dnia Pilichowski po sutej libacji w kasynie podoficerskim i artylerji 28 pułku wracał o godz. 10.30 ulicą Piotrkowską w Skierniwicach wraz z sierżantem Stachowiczem do domu. W pewnym momencie spotkali 2 wojskowych idących po przeciwnej stronie ulicy. Pilichowski będąc w stanie pijanym ozwał się, by idący naprzeciw salutowali i zatrzymali się, oświadczając im niezbyt parlamentarnie, że należy szanować go, jako podoficera inspekcyjnego.

Gdy Stasiak kazał pijanemu pójść do domu, Pilichowskiego wyciągnął rewolwer i dał w kierunku Stasiaka strzał.

Następnie spytał swego kolegę Stachowicza, co ma robić. S. odparł, by uciekł.

Skoro obydwaj poczęli uciekać, schwycił brat zabitego uciekającego Stachowicza, pytając go kto dokonał morderstwa. Wówczas ten odparł, **że zabójstwa dokonał Pilichowski.**

W chwili gdy na ulicy Piotrkowskiej rozległ się strzał, żołnierz stojący przed Komendą Placu zaalarmował patrol, która udała się na miejsce wypadku, lecz nie zastawszy tam nikogo poszła do szpitala, gdzie **zastała już zwłoki Stasiaka.**

Po udaniu się do mieszkania Pilichowskiego żandarmerja zastała go przebranego w ubranie cywilne w stanie mocno podnieconym i na zadane momentalnie pytanie, kto zabił Stasiaka, odparł, **że to on dokonał morderstwa.**

Na przewodzie sądowym oskarżony Pilichowski do winy nie przyznał się, twierdząc, że zwykle po wypiciu większej ilości alkoholu dostaje zaburzeń umysłowych i nie odpowiada za swe czyny. Ponadto stwierdza, że Stasiaka znał tylko z widzenia i nigdy z nim żadnych sporów nie prowadził.

Świadkowie w lwiej części wydają nader korzystną opinję o osobie oskarżonego, potwierdzając w zupełności okoliczności sprawy, przytem obecni przy zajściu, opowiadają, że w chwili dania strzału Pilichowski krzyknął: **„Jezus Marja, cożem uczynił, zabiłem człowieka".**

Po powrocie do domu Pilichowski w dalszym ciągu wyprawiał awantury do tego stopnia, że przerażone dzieci i żona udali się do sierżanta Mańkowskiego (sąsiada), lamentując, **że Pilichowski zwarjował.**

Przy świadkach w mieszkaniu swem Pilichowski rzucał się jak nieprzytomny wykrzykując przytem, że zabił albo jednego, albo trzech ludzi, nie zdając sobie sprawy na kogo sprowadził nieszczęście.

Chorąży Książek zeznaje, że Pilichowskiego zna od dawna, i stwierdza, że po wypiciu trzech kieliszków traci zupełną przytomność.

Prokurator nie daje wiary słowom oskarżonego, jakoby śmierć zadana była przez nieostrożność, gdyż opierając się na zeznaniach świadka Cichockiego, który orzekł, że już w kasynie Pilichowski repetował broń, pozostawiając w rewolwerze jeden nabój.

W konkluzji prokurator żąda dla oskarżonego jaknajsurowszego wymiaru kary, opierając swe żądanie na inteligencji i zrozumieniu rzeczy samego oskarżonego.

Obrońca adw. Alfred Biłyk w swem dłuższem przemówieniu wskazuje trybunałowi na brak pewnych danych ku skazaniu jego mocodawcy. Pilichowski, zdaniem obrońcy, był w chwili strzału w stanie nieprzytomnym i absolutnie odpowiadać nie może.

Sąd po naradzie postanowił wysłać Pilichowskiego do szpitala dla chorych umysłowo w Krakowie, celem zbadania **stanu jego zdrowia.**

Z sądu handlowego.

—:o:—

Bezprawne zatrzymanie weksla

Na jednej z ostatnich sesji sąd handlowy w Łodzi rozpoznawał sprawę z powództwa Jakuba Karczmara przeciwko firmie: „S. Szpet" w osobie Samuela Szpeta.

Sprawa zgodnie z skargą powodową przedstawia się jak następuje:

Samuel Szpet zobowiązał się w swoim czasie zwrócić Karczmarowi weksel na 550 zł. otrzymany od tego ostatniego, lecz mimo wezwania notarjalnego zobowiązania tego nie wykonał.

Dopiero na skutek wyroku sądu z października 1924 roku zasądzonego na rzecz Karczmara zwrot weksla od firmy: „Samuel Szpet". Samuel Szpet zwrócił Karczmarowi weksel. Z weksla tego Karczmar uzyskał klauzulę egzekucyjną, lecz nie mógł już wyegzekwować należnej mu z weksla sumy, gdyż żyrant z tego weksla, firma „Tkaninapol", na którego głównie Karczmar liczył, obecnie już nie egzystuje i została zlikwidowana i od wystawcy zaś tego weksla Horowicza Karczmar również nic nie może wygzekwować, tak że weksel, o którym mowa nie przedstawia żadnej wartości.

Wobec powyższego, Karczmar skierował sprawę na drogę sądową i przytaczając dowody ustalające fakt istnienia wspomnianej firmy „Tkaninapol" w chwili żądania przezeń od firmy „S. Szpet" zwrotu weksla prosi sąd w konkluzji swej skargi powodowej o zasądzenie od tejże firmy na jego rzecz 550 złotych z procentami i kosztami, tytułem wynagrodzenia szkód i strat przezeń z winy firmy: „S. Szpet" poniesionych.

W toku rozprawy ustnej w sprawie niniejszej odbytej, pełnomocnik Karczmara popiera powództwo i prosi o zasądzenie żądanej sumy, oświadczając, iż zgodnie z prawem każdy winien ponosić odpowiedzialność za szkody i straty z jego winy wynikłe. W dalszym wypadku, twierdzi pełnomocnik Karczmara, iż firma: „S. Szpet" przez samowolne zatrzymanie wspomnianego weksla naraziła Karczmara na stratę i niemożność wyegzekwowania sumy wekslowej — winna więc tę stratę powetować.

W replice swej pełnomocnik firmy: „S. Szpet" oświadcza sądowi, iż firma ta zwlekała z wydaniem weksla Karczmarowi, ponieważ tenże wpłacił początkowo tylko część sumy przypadającej wekslu. Wreszcie, nadmieniając, że Karczmar żadnych strat z tego weksla nie poniósł, wystawca bowiem z tego weksla Horowicz jest człowiekiem zamożnym i niewątpliwie Karczmar będzie mógł odeń sumę wekslową wyegzekwować, pełnomocnik firmy: „S. Szpet" prosi oddalenie niniejszego powództwa z powodu nieprzedstawienia sądowi przez Karczmara żadnych dowodów ustalających fakt poniesienia przezeń szkód i strat.

Sąd po naradzie wydał wyrok, mocą którego postanowił zobowiązać Karczmara do złożenia sądowi dowodów, stwierdzających likwidację firmy „Tkaninapol" oraz niemożności wyegzekwowania przezeń sumy wekslowej od pozostałych żyrantów i wystawców weksla Horowicza.

Na srebrnym ekranie

Casino

„Nju" — z Emilem Janingsem i Conradem Veidtem.

W obrazie biorą udział tylko trzy osoby: ona — kobieta bez przeszłości (nie dodałbym również bez przyszłości), on — mąż jakich wielu (Emil Janings) i ten trzeci przez nią wyśniony (Conrad Veidt).

Gdyby nie koncert gry tych dwóch niezrównanych artystów, Janingsa i Veidta, — obraz przeszedłby bez wrażenia.

Janings to żywioł.

Ten człowiek rwie na strzępy swą duszę, nie rozkłada siebie na stole operacyjnym, nie analizuje swej roli — lecz staje poprostu przed aparatem kinematograficznym — i żyje.

To nie jest maska — w jego grze niema wcale gry — łzy jego nie płyną z oczu, lecz wprost z rozkrwawionego serca...

A kiedy się śmieje swym dobrodusznym śmiechem, kiedy radość rozpływa się po jego poczciwej twarzy — widać, że ten człowiek w tej chwili doprawdy mógłby rozcałować pierwszego - lepszego przechodnia!

To jest coś więcej niż gra, to jest — życie!

A Conrad Veidt? —

Rasowy dżentelmen, wcielenie Junoszy Stępowskiego na płótnie ekranowym.

Veidt jest sumiennym artystą.

Gra swą rolę doskonele. Bajeczne warunki zewnętrzne, twarz, stworzona jakgdyby do filmu — uzupełnia artyzm.

Doskonały typ kobiety nietuzinkowej, kobiety, która nie może się wyzbyć swych romantycznych ideałów i w pogoni za pięknem życia wpada do zimnej rzeki — stworzyła Elżbieta Bergner

Całość wypadła sentymentalnie — rozczulająco.

Trudno w krótkiej wzmiance wymienić wszystkie walory gry tych trzech koncertmistrzów filmowych.

Dlatego też szczegółowe omówienie nieprzeciętnego filmu zostawiamy do jutra. — bf. —

Prasa zagraniczna o Poli Negri

w filmie „Tancerka hiszpańska".

Berliner Tageblatt pisze: „Talent wielkiej artystki kinematograficznej wszedł na nowe tory poważnego i głębokiego odczucia roli. Pola Negri w obrazie „Tancerka hiszpańska" dała kreację typowej cyganki,mimiką i wykazistym gestem przystosowując się do malowniczego tła obozu cygańskiego. Pola Negri żyje w tym obrazie każdym nerwem swego ciała, każdą myślą, każdym gestem".

„Deutsche Filmschau" pisze: Obraz „Tancerka hiszpańska" należy do najlepszych filmów produkcji amerykańskiej. Stylowe dekoracje z czasów Filipa IV, karnawał hiszpański, odzwierciedlony na ekranie z niebywałą techniką artystyczną, piękne zdjęcia natury — wszystko to składa się na piękno i artyzm amerykańskiego obrazu. Pola Negri w roli cyganki jest rozkoszną dziewczynką i nieprzeciętną artystką. Jej błyskotliwa gra pobudza do śmiechu i wywołuje łzy rozczulenia w oczach widza.

„RAKIETA".

Ukazał się nr. 5 dwutygodnika wytwornego „Rakieta" i zawiera utwory następujące: Wacława Grubińskiego „Powaga nauki", Zdzisława Kleszczyńskiego „Marion i Ninon", J. St. Mare „Jej mama", W. Popławskiego „Hrabiny i służące", Wł. Jastrzębca-Zalewskiego „Dama w koronkowej masce", Jana Sylena „Nieznajomy", Szer-Szenia „Podmuchy wiosny" i „Edukacja kobiety wytwornej". Ponadto zwykłe działy: „To co najważniejsze", „Przez dziurkę od klucza", „Kinkiety", wreszcie wywiad T. Stacha z Haliną Szmolcówną. Numer zdobi szereg efektownych ilustracji kolorowych najlepszych malarzy Paryża i Wiednia. Pozatem redakcja ogłasza ankietę z cennemi nagrodami: „Czy pocałunek jest zdradą".

Występ kasiarzy warszawskich w Bielsku.

Zrabowali kosztowności na przeszło 100 tys. złotych. — Aresztowanie 10-głowej bandy.

Warsz. kor. „Republiki" telefonuje:

Wczoraj przybył do Warszawy wydelegowany przez policję Cieszyńską nadkomisarz Łaszkiewicz i zwrócił się do tutejszych władz kryminalnych z zawiadomieniem, że w Bielsku Cieszyńskim w magazynie firmy jubilerskiej Hermanna Stüssera rozbito kasę ogniotrwałą, w której przechowywał Stüsser kosztowności w brylantach i rozmaitych wyrobach złotych na sumę przeszło 100 tys. złotych.

Całkowitą zawartość kasy włamacze zrabowali. Komisarz zaznaczył, że ślad za sprawcami rabunku prowadzi do Warszawy i prosił o interwencie tutejszej policji.

Zajął się tem komisarz śledczy Szabrański, który dziś w nocy natrafił na wspólników włamywaczy. Tworzyli oni dwie grupy. Jedna z nich przechowywała łup, druga składała się z paserów. Do pierwszej grupy należeli stróż domu przy ulicy Krzywe Koło 14, Franciszek Wolff i żona jego, Antonina, oraz niejaka Marjanna Krzywicka i Helena Gołębiowska Do grupy paserów należeli Hersz Mukanowski, Nehemja Mukanowski, Frajda Mukanowska i Małka Reichman.

Wszystkich aresztowano i dzięki temu zdołano już natrafić na miejsca, gdzie znajdują się części łupu, spieniężone przez paserów. Dochodzenie trwa dalej.

Wczorajsze walki atletów.

Wyniki dnia wczorajszego były następujące:

Jan Jaago — Hadschi Weinura.

Było to spotkanie dwóch bajecznych techników i pomimo nadzwyczajnych obustronnych ataków walka skończyła się wynikiem remisowym.

Gerhard Karsch — Salvator Bambuła.

Role przeciwników w walce tej były wręcz odwrotne, niż zwykle, gdyż nie Karsch Bambule, a Bambuła Karschowi nałożył podwójnego nelsona.

Herkules z gór Harcu przeszedł jednad siebie samego i piękną ruladą położył murzyna na obie łopatki.

Bryła-Sobieski — Tomasz Bartkowiak.

Sobieski, po uporczywej i ładnej obronie Bartkowiaka, zwyciężył go po upływie 18 minut.

Obszerne sprawozdanie z walk zamieści dzisiejszy „Express".

Stuletni jubileusz miasta Zduńskiej Woli

Miasto Zduńska - Wola w województwie łódzkiem, liczące obecnie 25.000 mieszkańców, jest jednym z większych ośrodków przemysłu włókienniczego Rzeczypospolitej polskiej. Dziesiątki kominów fabrycznych, wznoszących się przed budowlami miasta, świadczą o szeroko rozwiniętym jego przemyśle.

A jest to jednakże jedno z najmłodszych miast w Polsce, gdyż w roku bieżącym święcić ono będzie w czasie Zielonych Świąt 100-letni jubileusz swego założenia.

Od czasów wskrzeszenia naszej niepodległości jest to pierwsze miasto Rzeczypospolitej, które święcić będzie swój 100-letni jubileusz, dlatego też władze miejskie wspólnie z ogółem mieszkańców dokładają wszelkich starań, aby dzień ten niezwykle uroczyście był obchodzony.

W tych dniach wyjeżdża do Warszawy delegacja, złożona z obywateli miasta, by uprosić pana prezydenta Rzeczypospolitej o łaskawe przybycie na uroczystości jubileuszowe, następnie udadzą się delegacje do wojewody łódzkiego p. L. Darowskiego, kuratora okręgu szkolnego p. d-ra Jarosza, prezesa izby skarbowej łódzkiej p. Towarnickiego, ks. biskupa djecezji Kujawsko - Kaliskiej Zdzitowieckiego i dowódcy łódzkiego okręgu korpusnego generała Junga.

Na pamiątkę 100-letniego istnienia miasta rada miejska postanowiła wystawić olbrzymi budynek szkolny, w którym znajdą pomieszczenie prawie wszystkie dzieci naszego miasta. Założenie kamienia węgielnego odbędzie się w czasie uroczystości jubileuszowych.

„REPUBLIKA„
Łódź
20 marca 1925

KURJER HANDLOWY

„REPUBLIKA"
Łódź
20 marca 1925

Uwagi o noweli do ustawy o podatku obrotowym.

Na skutek nacisku ze strony sfer poselskich oraz gospodarczych rząd wniósł do sejmu projekt noweli, zmieniającej niektóre postanowienia ustawy z dnia 14. 5. 1923 r. o państwowym podatku przemysłowym (Dz. U.R.P. nr. 58 poz. 412).

Jakkolwiek samo założenie, z którego wychodząc ministerstwo skarbu wniosło powyższą nowelę do sejmu jest słuszne, to jednak proponowane zmiany nie są, wystarczające, a umotywowanie bardzo często zawodzi. Wiemy dobrze, że ustawa z dnia 14-go maja 1923 r. została wydana w okresie inflacji i stałego spadku marki polskiej. Dlatego też niektóre przepisy tej ustawy nie odpowiadają obecnym warunkom gospodarczym, gdy posiadamy stały pieniądz.

Przypatrzmy się bliżej niektórym zmianom, proponowanym w projekcie rządowym noweli:

Zniesienie opodatkowania t. zw. obrotów wewnętrznych", powstających z tytułu przejścia towarów z jednego do drugiego oddziału, względnie z jednego do drugiego zakładu tego samego przedsiębiorstwa, wyklucza w przyszłości możliwość podwójnego opodatkowania tego samego towaru, a co za tem idzie przyczynia się w pewnej mierze do zniżki cen tego towaru.

***

Obniżenie stopy podatku do 1 proc. w stosunku do sprzedanych surowców, półfabrykatów i gotowych towarów **powinno dotyczyć także przedsiębiorstw handlowych,** o ile artykuły te zostały nabyte **przez przedsiębiorstwa przemysłowe, celem dalszej przeróbki, względnie zużycia w przemyśle.**

Tak zredagowany przepis złagodziłby obciążenie mniejszych przedsiębiorstw przemysłowych, obniżając tem samem koszty produkcji.

***

Podwyżkę stawki podatku dla przedsiębiorstw komisowych, pośrednictwa handlowego i pośredników handlowych z 2 proc, na 10 proc. ustawodawca motywuje koniecznością przeciwdziałania nadmiernemu rozwojowi pośrednictwa, podrażającego w znacznym stopniu ceny rynkowe.

W rzeczywistości jednak zamierzona podwyżka godzi bezpośrednio i jedynie w pierwszorzędne domy agenturowe i przedstawicielstwa zagraniczne posiadające znaczne pełnomocnictwa w udzielaniu kredytów na surowce fabrykaty i półfabrykaty nam niezbędne, a w kraju nie znajdujące się. Uchwalenie projektowanej stopy podatkowej pociągnie oczywiście podrożenie tych artykułów. Drobni gospodarczo zbyteczni pośrednicy przepisu tego na swej skórze nie odczują, gdyż zazwyczaj potrafią zmylić czujność władz skarbowych.

***

Zawodzą zupełnie motywy, uzasadniające odmienny skład komisji do spraw podatku przemysłowego.

Proponowany bowiem, w noweli, sposób wyboru tych członków przez samorządy doprowadzi do tych samych rezultatów, co w komisjach podatku dochodowego, gdzie skład ich jest wyrazem układu sił politycznych, a nie uwarstwowienia gospodarczego.

Obowiązująca ordynacja wyborcza do rad miejskich, daje przedstawicielstwo w samorządzie sferom które nie posiadają dostatecznych kwalifikacji i wyrobienia do należytego spełnienia funkcji w komisjach podatkowych.

Dlatego też artykuł 59—63 ustawy z dnia 14. 5. 1923 ustalające skład komisji szacunkowych musimy uważać za oparte na właściwych podstawach.

Również bez uzasadnienia jest „zarzut" stronniczości komisji i niezabezpieczenia interesów skarbu państwa; wszyscy bowiem dobrze wiemy, jaki wpływ posiada przewodniczący komisji podatkowej, będący urzędnikiem państwowym, nie mówiąc już o ustawą przewidzianem prawie protestu.

***

Nowela nie zawiera żadnych zmian w przepisach, regulujących procedure odwołań.

A szkoda!

Art. 85 postanawia, iż wniesienie odwołania nie wstrzymuje obowiązku uiszczenia podatku w przepisanym terminie.

Pomijając fakt, iż nawet wyrok sądowy nabiera mocy i jest zaopatrzony rygorami dopiero po wyczerpaniu toku przewidzianych instancji, należy zauważyć, nż przepis ten miał swoje uzasadnienie jedynie w czasach deprecjonującej się marki polskiej. Anulowanie jego byłoby zarazem bodźcem do szybkiego załatwiania czynności przez komisje odwoławcze, w których rozpatrzenie odwołania następuje po miesiącach a nawet i latach całych.

Termin prekluzyjny ustalony w art. 89 należałoby skrócić o połowę, tj. do trzech miesięcy. W ten sposób zapewnionoby skarbowi wpływy w odpowiednim czasie; a płatnik w wypadku odrzucenia odwołania i widocznej gry na zwłokę ponosiłby obok ustawowych odsetek i karę Bezwzględnie należałoby domagać się zastosowania egzekucji w wypadkach niestety u nas bardzo częstych — gdy przy czynnościach wymiarowych dopuszczono się złamania obowiązujących przepisów lub niewłaściwego ich komentowania, albo też pogwałcenia przepisanych ustawami form postępowania.

***

Reasumując powyższe uwagi należałoby domagać się, aby nowela ustawy o podatku przemysłowym realizowała następujące postulaty:

1) Obniżenie stopy podatkowej do 1 proc. powinno dotyczyć również i przedsiębiorstw handlowych, sprzedających surowce, półfabrykaty, fabrykaty, o ile artykuły te zostały nabyte przez przedsiębiorstwa przemysłowe, celem dalszej przeróbki, względnie zużycia w przemyśle.

2) Przepis, dotyczący podwyżki podatku obrotowego z 2 proc. na 10 proc. od zysku przedsiębiorstw komisowych pośrednictwa handlowego i pośredników handlowych godzi w byt solidnych firm; należałoby zaniechać wprowadzenia tej podwyżki w wysokości, nie stojącej w żadnym stosunku do osiąganych przez te przedsiębiorstwa zysków.

3) Komisje dla spraw podatku przemysłowego mianowane być winne przez prezesów izb skarbowych z pośród kandydatów, znanych w mieście jako solidnych kupców, uwzględniając w miarę możności kandydatów, przedstawianych przez zawodowe związki; w każdej komisji winne być reprezentowane możliwie wszystkie zawody i zajęcia, a nie wybierane przez samorządy miejskie, które są odzwierciadleniem uwarstwowienia społecznego, a nie gospodarczego.

4) Wniesienie odwołania winno wstrzymywać obowiązek uiszczania podatku do czasu jego załatwienia przez komisję odwoławczą. Termin prekluzyjny załatwienia odwołania winien być skrócony do 3 miesięcy.

5) Odsetki za zwłokę winne być obniżone do poziomu obowiązującego procentu prawnego.

Dr. ADOLF MARKOWICZ

Dochody i wydatki państwowe.

Wydaliśmy o wiele mniej, niż przewidywał preliminarz.

Warsz. kor. „Republiki" telefonuje:

Preliminarz budżetowy na luty r. b. przewidywał wydatki administracji państwowej, przedsiębiorstw i monopoli w sume 163,865,804 złotych.

Rzeczywiste rozchody w tym miesiącu nie dosięgły wysokości preliminowanej, bowiem ogółem wydatkowano w lutym 157,740,727 zł. w czem na uregulowanie wydatków budżetu 1924 roku — 903,,126 zł. Faktyczne zatem wydatki budżetowe w lutym 1925 roku stanowiły sumę 156,837,603 złotych.

Na pokrycie tych rozchodów budżetowych skarb państwa osiągnął w przychodach budżetowych administracji, przedsiębiorstw i monopoli 156,687,362 zł., w czem przychody administracyjne stanowią 128,734,595 zł. (preliminowano tylko 98,729,936 zł.), przychody przedsiębiorstw 1,518,748 zł. i zysk z monopoli 26,434,019 zł.

Jednocześnie ze zrównoważeniem wydatków z dochodami państwowemi nie uległa prawie zmianie pozostałość kasowa, która na dzień 1 lutego stanowiła sumę 77,299,367 zł. w końcu zaś tego miesiąca stanowiła 76,676,715 zł'.

Rynek włókienniczy w Łodzi.

Plajty w manufakturze.

Zahamowanie sezonu wiosennego wywołało poważne trudności płatnicze tak na prowincji, jak i w Warszawie.

W ubiegłym tygodniu zawiesił wypłacalność cały szereg firm małopolskich a między innemi jedna z większych hurtowni w Tarnowie Chydes i Laub.

Passywa sięgają 100 tysięcy złotych, przy czem wierzytelności kupców łódzkich wynoszą 60 tys. złotych.

Aktywa pokryją passywa w stosunku 25 proc. i w tem też stosunku proponuje firma swym wierzycielom uregulowanie należności.

Zawiesiła również wypłaty firma Mosenkis we Lwowie.

Passywa sięgają 60 tys. złotych.

Tkaniny zgrzebne.

Na rynku towarów zgrzebnych panuje cisza. Poszukiwane są jedynie towary damskie kostjumowe, letnie t. zw. tennis oraz kraty.

Tranzakcje dokonywane są za pokryciem wekslowem na 80—90 dni.

Przy tranzakcjach per cassa oliczane jest 10—12 proc. rabatu.

Towary półwełniane.

Rynek towarów półwełnianych znajduje się całkowicie pod presją nieufności do zdolności kredytowych nabywców.

Wskutek tego dokonywano tranzakcji nader ograniczonych przy 15-20 procentowem pokryciu gotówkowem i pokryciu wekslowem na 75—80 dni.

Zakupy sowieckie.

P. Nachmanzon prowadził przez cały dzień pertraktacje finalizujące, przyczem wyraził chęć odbioru towaru, najdalej w poniedziałek. Dotychczas pokrycie nie zostało wniesione.

Dalsze rozmowy prowadzone będą w dniu dzisiejszym.

Premjowa pożyczka dolarowa.

Znaczne zapotrzebowanie obligacji pożyczkowych.

Bliski termin ciągnięcia wygranych premjowej pożyczki dolarowej wpłynął na znaczne zapotrzebowanie obligacji tego wartościowego papieru państwowego

Ruch zwiększa wyzbywanie się przez drobnych ciułaczy resztek małych odcinków waluty dolarowej które wobec wielkiego napływu dolarów w ostatnich czasach przestały być przedmiotem spekulacji. Lokowanie ich w obligacjach pożyczki premjowej daje obok dostatecznej gwarancji odpowiednie oprocentowanie i szanse wygrania wielkich premji.

W dniu 1 kwietnia wylosowanych będzie 45 premji na ogólną sumę 75.000 dolarów z główną wygraną w sumie 40 tys dolarów. Obligacje premjowej pożyczki dolarowej sprzedaią oddziały Banku polskiego PKO. i poważniejsze banki prywatne,



CZEKI.

Belgja 26,32
Holandja 207,70
Londyn 24,85
N.-Jork 5,185
Paryż 26,96
Praga 15,42 i pół
Szwajcarja 100,19
Wiedeń 73,11
Włochy 21,13
Sztokholm 140.—

AKCJE.

Bank Handlowy 7.—7,05
Bank Spółdzielczy 14,50
Bank Zarobkowy 11,25
Bank Przem. Lwów 0,35
Bank Zachodni 2,15
Grodzisk 0,50
Elektryczność 3,15
Chodorów 4,60—4,75—4,70
Gosławice 2,10
Firley 0,45—0,48—0,45
Węgiel 3.—2,85
Węgiel IV-em. 2,80
Modrzejów 5.—
Ortwein 0,42
Parowozy 0,66—0,64
Rohn i Ziel. 0,57
Starachowice 2,22—2,15—2,18
Zieleniewski 15.—14,75—15,10
Borkowski 1,64—1,61
Haberbusch 6,50—6,40
Połbal 0,30
Kabel 0,50
Siła i światło 0,41—0,43
Częstocice 2,20
Cukier 3,80—3,70—3,77
Łazy 0,28—0,29
Cegielski 0,52—0,55
Lilpop 0,97—0,95
Norblin 1,07—1,08
Ostrowieckie 7,20—7.—7,05
Pocisk 1,38
Rudzki 2,05—2.—2,01
Ursus 1,90
Żyrardów II-em. 12,10—11,50
Synd. Rolniczy 2,90—2,85
Klucze 0,35

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Londyn, 19 marca.

Nowy Jork 4.78 i jedna ósma.
Francja 92.50
Belgja 94.45
Włochy 117.61
Szwajcarja 24.82
Hiszpanja 33.61
Portugalja 2.48
Holandja 11.97 i jedna czwarta
Danja 26.41
Norwegja 31.00
Szwecja 17.76
Helsingfors 190.12
Niemcy 20.10
Praga 161.25
Warszawa 25.00

Paryż, 19 marca.

Londyn 92.19
Nowy Jork 19.275
Belgja 97.65
Hiszpanja 274.37
Włochy 78.60
Szwajcarja 369.75
Danja 347.50
Norwegja 298.50
Szwecja 527.50
Praga 57.40
Rumunja 9.25

Teatr „SCALA" || Gościnne występy najznakomitszej subretki żydowsk. **Klary Young.** DZIŚ, o godz. 8.30 wiecz. „WESELE RUMUŃSKIE" Operetka w 3-ch aktach z udziałem chóru, baletu, zwiększoną orkiestrą. — Nowe dekoracje i kostjumy. —

Sala Towarzystwa Miłośników Muzyki
— Gmach Grand-Hotelu (Traugutta 1). —

SOBOTA 21 b. m. o godzinie **8.30 w.**

Kazimiera
Rychterówna

PROGRAM:
Słowacki „Poeta i Natchnienie", Mickiewicz „Improwizacja" (Dziady). Kellermann „Konferencja w Hotelu Atlantic na Broodway (Tunel), Poë „Kruk", Makuszyński „Markiza" Leśmian „Swidryga i Midryga", Wierzyński „Grzmi!".

NIEDZIELA 22 o godzinie **4-ej p. p.**

Kazimiera
Rychterówna

opowie **dzieciom i młodzieży** prześliczne opowieści, wesołe wierszyki i cudowne **bajki.**

Bilety do nabycia w cukierni Gostomskiego. Piotrkowska 76.

SALA FILHARMON I, Narutowicza 20.

W czwartek, dnia 26-go i we wtorek 31-go marca 1925 roku.

ODBĘDĄ SIĘ DWA KONCERTY

fenomenalnego 9-cio letniego śpiewaka (Tenorino)

MISZY ALĘKSANDROWICZA

oraz znanej pianistki **JANINY ROZENBERŻANKI**

W programie: Czajkowski, Rimski-Korsakow, Brams, Grieg, Szubert, Szopen, Rachmaninow, Albaniz, d'Albert, Sgambatti i inni.

Akompanjuje **Z. BIAŁOSTOCKI.**

Sprzedaż biletów w Kasie Filharmonji. Początek o godz. 8-30 w.

Zdrowy, kwitnący wygląd

i szybki przybytek na wadze przez używanie krzepiąco-odżywczego proszku „Plenusan". Najlepszy środek, wzmacniający krew muskuły i nerwy. 1 pud. zł. 6 4 pud. zł. 20. Szczegółowa broszura № 6 bezpłatnie.
Dr. Gebhard & Co., Gdańsk (Danzig), Kassub, Markt 1 B.

Odda do
3.000 dolarów

na 1 № hipoteki fabryki lub domu młody energiczny i zdolny kupiec, specjalista w branży bawełnianej, posiadający rozległe stosunki pomiędzy kupiectwem kresowym; pod warunkiem udzielenia mu posady. Posiada pierwszorzędne referencje. Firmy pierwszorzędne posiadają pierwszeństwo. Oferty sub „A. R." do „Republiki". 746

GRAND KINO

Dziś premjera! **Dziś premjera!**

Motto: Młodość!
Niedoświadczona młodość!
Biegniesz w dal po zwodniczy skarb życia
Gdy szczęście — zazwyczaj jest tak blisko.

PONĘTY ŻYCIA

Wielki dramat życiowy w 8 akt. wytworni „Paramount"

W roli głównej **RYSZARD BARTHELMES.**

Początek o godzinie 5-ej, w niedziele i soboty o 3-ej.

FOSFATYNA FALIERA



NAJLEPSZY POKARM dla DZIECI
SMACZNY I WZMACNIAJĄCY.
Niezbędny podczas odłączania od piersi i w okresach rośnięcia.
Ułatwia ząbkowanie i zapewnia prawidłowy rozwój kości.
Niezastąpiona odżywka dla matek, mamek i rekonwalescentów.
ŻĄDAJCIE SŁYNNEJ MARKI FRANCUSKIEJ
FOSFATYNA FALIERA
Wystrzegać się naśladownictw.
Paryż, 6 rue de la Tacherie.

Kasa Chorych m. Łodzi

ogłasza niniejszem, iż ma do odstąpienia następujące środki opatrunkowe:

3.000 mt. gazy xeroformowej
1.500 „ „ dermatolowej
5.000 „ „ jodoformowej

Reflektanci zechcą zgłaszać pisemne zapotrzebowania z wskazaniem ofiarowanej ceny za poszczególne artykułu do Wydziału Gospodarczego Kasy (Wólczańska 225) w terminie do dnia 31 marca r. b.

Kasa Chorych m. Łodzi.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi Bronisław Pingielski, zamieszkały w Łodzi przy ul. Południowej 20 na zasadzie art 1030 Ust. Post. Cyw, ogłasza, że w dniu 27 marca 1925 roku od godziny 10-ej rano w Łodzi, przy ulicy Piotrkowskiej pod № 142 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Firmy „Cukiernia Wiedeńska Ferdynand Ulrich Spadkobiercy" i składających się z kontuara, 65 stolików i 110 krzeseł wiedeńskich ocenionych na sumę 950 złp.
Łódź, dnia 19 marca 1925 roku.
Komornik
Bronisław Pingielski

Ogłoszenia drobne.

Kupno i sprzed

A. NA RATY kapelusze damskie najnowszych modeli Bon Ton Pomorska 23. 156

Duży sklep przy ul. Piotrkowskiej z przylegającym mieszkaniem z wygodami całkowicie lub częściowo okazyjnie tanio do odnajęcia Wiadomość Pańska № 17 front I piętro

ŁÓŻKA z materacami, dęb. szafy, stoły, krzesła, biurka i meble kuchenne tanio do sprzedania. A. Bauer, ul. Żelazna 9-a przy Rokicińskiej. 747

Lokale.

Poszukuje natychmiast elegancko umeblowanego pokoju z oddzielnym wejściem, możliwie w śródmieściu. Oferty do adm. „Republiki" sub „I. F."

Duży pokój frontowy, umeblowany z niekrępującem wejściem w śródmieściu oddam jednemu lub 2 panom. Oferty do „Republiki" pod „N. M." 760—2

Pokój do odnajęcia dla samotnego pana. Kilińskiego 79 mieszk 9. 770

Nauka i wychow

Na samodzielnego buchaltera-bilansistę wyucza praktycznie, pod gwarancją, b. rzeczoznawca z wyższym wykształceniem. Informacje: 7-8 wiecz Piotrkowska 183! ofic. 1 p. 2704-8

STENOGRAFJI wyucza listownie szybko. jaknajdokładniej (gwarancja Instytut Stenograficzny, Warszawa, Mokotowska 39. Żądajcie obszernych bezpłatnych prospektów. 69-10

Pięknie pisać wyucza i poprawia najbrzydszy charakter pisma w 5 lekcjach listownie paryski kaligraf Wolter, Warszawa ulica Krucza 5—21. Kurs 30 zł. (w 3 ratach).

Wyłącznie Szkoła języków Berlitza dać może rękojmię do nauczenia Was języka prawidłową metodą Berlitza. Języki wykładane będą przez fachowych nauczycieli odpowiednich narodowości. Otwarcie kursów: francuskiego, angielskiego, włoskiego, niemieckiego i innych nastąpi w bieżącym tygodniu. Traugutta 6 (Hotel Savoy).

Francuskiego szybko i gruntownie uczy rutynowana nauczycielka (dyplom uniwersytecki) Konstantynowska 18 prawa oficyna II p. na lewo. 767

STENOGRAFJI kurs 15 zł. Zapisy do 21 marca Piotrkowska 116, mieszkania 12 (lewa ofic. pierwsza sień). 766

Posady.

Potrzebna zdolna podręczna do magazynu mód i panienka do sprzedaży. Przejazd 1, Rubinrant. 721—4

Krawcowa-krojczyni poszukiwana. Zgłaszać się Andrzeja 28, m. 14. 395

Zagubione dokument

Zaginął w Łodzi paszport niemiecki wydany w gminie Sandomierskiej na imię Sala Tyszler.

Dentysta
Rakiszski
Zielona 6
wznowił przyjęcia.

Dr. med.
Borzekowska
Choroby kobiece akuszerja.
Przyjmuje 5—7.
Cmentarna 3.
(róg Konstantynowskiej). 7470

Miejski Kinematograf Oświatowy
Wodny Rynek 44.

— PROGRAM № 8. —
Od poniedziałku, dnia 16 b.m.
Dla dzieci i młodzieży.

RABUSIE MORZA
— 2 części. —
Film naukowy.

Dzień małego psotnika
1 część.

WYRÓB ŻELAZA
2 części

JIM i JACK, dżentelmeni bezrobotni..
(dwa akty życiowych goryczy).
Ceny miejsc: I. 0,25 gr., II. 0,20 gr, III 0.10 gr.
Początek o g. 3 i 4.45 po po

Dla dorosłych.

ANNA KARENINA

Dramat na tle pow. Lwa Tołstoja.
Ceny miejsc: I. 0,70 gr., II. 0,60 gr. III. 0,30 gr.
Początek o godz. 6.15 i 8.30 wiecz.

Lekcje zbiorowe
malarstwa i rysunków
pod osobistym kierownictwem art.-mal
MAURYCEGO TRĘBACZA
Godziny przyjęć: 4 — 7 codziennie
Piotrkowska 71, III p., front.

Dr. med.
BRAUN
Południowa Nr. 23
telef. 40-26.
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa). Przyjmuje od 8 do 10 r. od 4 i pół do 8 w.

Dr.
H. Szumacher
choroby skórne i weneryczne.
6-go Sierpnia 1.
Godz. przyjęć: codziennie od 5-ej do 7 i pół po poł. w niedziele i święta od 11-ej do 1-ej

Dr. med.
B. SOMMER
przyjm. od 8—1 i 6—8 panie od 10—11 i 5—6
Chor. skórne dróg mocz. kobiece
ul 6 Sierpnia (Benedykta) 16

Dr. W.
Łagunowski
Gdańska 42
(Długa).
Choroby skórne i weneryczne.
Przyjmuje od12—2 do 2 i 5—8.

Poszukuje się
KOCIOŁ PAROWY
stojący lub leżący od 20—30 □ m. Motor Diezla o sile 45—50 koni lecz tylko w bardzo dobrym stanie. Oferty pod „B. C. 100" do redakcji „Republiki". 745-3

!Wielka okazja dla rodzin!
Hurtownia włoska
„P. GARGANO"
Łódź Południowa 4
poleca
wyborowe pomarańcze katańskie oraz cytryny z pierwszej ręki, skrzynka 100 szt. dużych pomarańcz tylko 20 złotych.

Chic Parisien.
Otworzyłem pracownię okryć damskich.
M. KARPINSKI
Piotrkowska 43.
Przyjmuję kostjumy i palta podług ostatniej paryskiej mody.
CENY PRZYSTĘPNE.

Lokal fab yczny
sa a 26x20 mtr.
do wynajęcia.
Zgłosić się: ul. 28 P. Strz. Kan. (dawniej Ludwiki) 61-63. 36

TANIO!
Sprzedam dębowy **pokój stołowy**
Aleksandrowska 142 stolarz. 768—2

2 pokoje umeblowane
natychmiast do wynajęcia.
Oferty sub. „2 pokoje" w administr „Republiki" 394

Prenumerata „Republiki" wraz z ilustrowanym dodatkiem niedzielnym „Panorama": w Łodzi 4 zł. 20 gr. miesięcznie.— Zamiejscowa 5 zł. 20 gr. miesięcznie.—Zagranicą 7 zł. 20 miesięczn. Odnoszenie do domu 30 groszy miesięcznie. „Reublika" i „Express Wieczorny" łącznie z odnoszeniem do domu zł. 7.50 mes.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetr. (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE 40 gr. za wiersz mil. (na stronie 4 szpalty). NEKROLOGI i NADESŁANE 30 gr. za wiersz mil. (na 4 szpalt Zaręczynowe i zaślub. po tekście 10 złoty. Zamiejscowe o 50 proc. Zagraniczne o 100 pr drożej. Za terminowy druk ogłoszeń admin. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszukiwania pracy 5 gr. Najmniejsze 50

Za wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp.: Marjan Nusbaum Ołtaszewski.—Czcionkami „Republiki", Piotrkowska 49.—Tłocznia, Piotrkowska 15.—Redaktor odp. Józef Burman.